DZIENNIK WARSZAWSKI.

Sroda 11/23 Maja 1855 roku. № 135. Jutro Ś. Joanny Wdowy.
Wschód słoń. o god. 3 min 55. — Zachód o g. 7 m. 59.

Z Petersburga, 1 (13) maja.

Od dworu JEGO CESARSKIEJ MOŚCI niniejszym zawiadamiają się: panie damy honorowe, kamer-frejliny, frejliny i panowie kawalerowie dworscy:

JEGO CESARSKA MOŚĆ NAJWYŻEJ rozkazać raczył: żałoba, przywdziana na sześć miesięcy z powodu zgonu NAJJAŚNIEJSZEGO w Bogu spoczywającego CESARZA MIKOŁAJA PAWŁOWICZA, ma być noszoną przy Dworze NAJWYŻSZYM w przeciągu roku całego, stosownie do zasady przez komisję żałobną ogłoszonéj, licząc wszakże w każdym perjodzie, w miejsce sześciu tygodni, po trzy miesiące.

Przez dyplom CESARŚKI z dnia 1go kwietnia, Rygski wojenny, Liflandzki, Estlandzki i Kurlandzki jenerał-gubernator, jenerał-adjutant, jenerał-lejtnant książę Italijski, hrabia Suworow Rymnikski 1, NAJMIŁOŚCIWIEJ mianowany został kawalerem orderu Śgo Alexandra Newskiego.

WIADOMOSCI Z KRYMU.

Otrzymano wczoraj wieczorem od jenerał-adjutanta księcia Gorczakowa dziennik działań wojennych w Krymie od 18 (30) kwietnia do 24 kwietnia (6 maja), w którym podane są wiadomości uzupełniające dwie depesze telagraficzne z Sebastopola, z daty 21 kwietnia (3 maja) i 24 kwietnia (6 maja).

Robiąc nadzwyczajne usiłowania i ponosząc, podług wszystkich wiadomości, znaczne straty, nieprzyjaciel posuwa się uporczywie naprzód. — Zająwszy z orężem w ręku łożamenty przed bastjonem Nr. 5ty położone, nieprzyjaciel zbliżył swe roboty do samych werków twierdzy; — lecz nowo-wzniesione przez nas baterje, które wzmocniły znacznie obronę atakowanéj przestrzeni, wczas naprawiane w nocy uszkodzenia w ciągu dnia u nas przez nieprzyjaciela zrządzone, celny ogień artylerji, który w ciągu dni 23 i 24 kwietnia (5 i 6 maja) wysadził w powietrze trzy składy prochu, a także ze wszech miar pomyślne działanie naszych min — wszystko to daje nadzieję zwolnienia postępu robót nieprzyjacielskich, które, jako wykonywane pod najsilniejszym i blizkim ogniem warowni, kosztować będą bez wątpienia bardzo drogo oblegającego.— Nawet obecnie, chcąc uniknąć strat, nieprzyjaciel postawił nie wielką liczbę strzelców celnych w opuszczonym przez nas 19 kwietnia (1 maja) przykopie, w którym żadnych nie wykonywa robót. — Ogień zaś jego, kierowany głównie przeciw bastjonom 4mu i 5mu i położonym między nimi redutom Szwartza, Selengińskiéj i Wołyńskiéj, — nie sprawia nam wielkiéj szkody.

Do tego ogólnego poglądu jenerał - adjutant książę Gorczaków dodaje następujące o biegu działań wojennych szczegóły:

18 (30) kwietnia, o w pół do 3éj po południu, podłożyliśmy dwa kamuflety pod kotlinę nieprzyjacielską, na lewo od kapitelu 4go bastjonu położoną. — Explozja była tak silna, że widziano z twierdzi ludzi wysadzonych w powietrze.

W nocy z 18 (30) na 19 kwietnia (1 maja), po odparciu oddziału nieprzyjacielskiego, który wyszedł z przykopów dla wykonywania aproszy, zrobiliśmy w kierunku kotlin nieprzyjacielskich przed 4m bastjonem położonych, wycieczkę, w celu zwabienia tam większych sił i wysadzenia następnie w powietrze urządzonych zawczasu 5 hornów. Przedsięwzięcie to uwieńczone zostało powodzeniem: dokonane w tym punkcie przez nieprzyjaciela roboty zostały zburzone, a po explozji słyszeć się dawały z drugiéj kotliny jęki ranionych.

19 kwietnia (1 msja) o w pół do 11éj z wieczora, nieprzyjaciel skoncentrował około 10,000 ludzi, wyszedł ze swych przykopów, mając przed sobą 600 ochotników, i z okrzykiem »hura,« rzucił się pędem na nasze przed bastjonem Nr. 5ty łożamenty. Pomimo silny ogień karabinowy i uderzenie na bagnety przez 2 bataljony Wołyńskiego pułku piechoty i dwa bataljony Uglickiego pułku strzelców, atakujący zawładnął łożamentami i posunął się ku reducie Schwartza, lecz wstrzymany został ogniem kartaczowym.—Nieprzyjaciel wrócił o świcie do swych przykopów, zostawiwszy w zajętych przez się łożamentach nie wielkie komendy ochotników i robotników.

Strata jaką poniósł atakujący, powinna być bardzo znaczna, albowiem według zeznania jeńców, rezerwy jego stały pod naszym ogniem kartaczowym; przykopy napełnione były ciałami nieprzyjaciół.

20 kwietnia (2 maja), o 11éj z rana, wysadziliśmy w powietrze dwa horny, które zburzyły roboty nieprzyjacielskie mające uwieńczyć kotliny przed bastjonem Nr. 4ty położone.

Dla przekonania się, w jak wielkich siłach nieprzyjaciel stoi w opuszczonych przez nas przykopach, dokonany został o 3éj po południu forsowny rekonesans: 180 ochotników, wspartych przez bataljon Koływańskiego pułku strzelców i bataljon Włodzimierskiego pułku piechoty, zajęło najbliższy od nas przykop i zmusiło Francuzów opuścić takowy.— Na skutek tego rekonesansu przekonano się że przedni przykop zajęty przez znaczne siły nieprzyjacielskie, i z tego też powodu odwołano napowrót ochotników.

Strata przez nas w bitwie nocnéj na 20 kwietnia (2 maja) i w ciągu całego dnia następnego poniesiona, była następująca: zabito: 1 sztab-oficera, 9 ober-oficerów i 283 niższych stopni; raniono: 2 sztab oficerów 13 ober-oficerów i 540 niższych stopni.

21 kwietnia (3 maja) spostrzeżono na flocie nieprzyjacielskiéj szczególny ruch; o 6éj z rana kilka okrętów zbliżało się do Bałakławy i widać było jak nieprzyjaciel zabiera na wszystkie swe statki wojsko lądujące, a na dwa okręty konie. O 6éj z południa wszystkie okręty roznieciły parę, a około 7éj z wieczora wypłynęły z wojskiem lądującem na morze, w kierunku W. N. W.

W nocy na 22 kwietnia (4 maja), nieprzyjaciel wysadził powietrze bez żadnéj dla nas szkody dwie miny, w celu połączenia dawnych swych kotlin; my zaś podłożyliśmy pod te kotliny 7 kamufletów.

22 i 23 kwietnia (4 i 5 maja), nieprzyjaciel nie wykonywał nowych naprzeciw 4go i 5go bastjonu robót; my zaś wznieśliśmy na téj przestrzeni 4 nowe baterje, wzmocniliśmy, a gdzie niegdzie podwyższyliśmy brustwery dawnych baterji, gdy tymczasem roboty minowe szły daléj skutecznie, a nieprzyjaciela w minach słychać nie było.

23 kwietnia (5 maja) o 1éj z południa, celnie skierowane bomby nasze wysadziły w powietrze 2 składy prochu w 80-działowéj baterji Francuzkiéj naprzeciw 5go bastjonu położone; baterja ta zamilkła.

W nocy na 24 kwietnia (6 maja) wykonaliśmy pomyślnie przed 3m bastjonem dwie małe wycieczki. Wzięto do niewoli oficera angielskiego i trzech szeregowców.

24 kwietnia (6 maja), o w pół do 9éj z rana, wystrzały z baterji koło bastjonu Nr. 4ty położonéj, zrządziły silną w baterji nieprzyjacielskiéj explozję, która spowodowała bardzo silne wstrząśnienie; na baterji wyleciało w powietrze kilku ludzi, a belki i kamienie porozrzucane zostały.

W ogóle przez cały ciąg czasu od 18 (30) kwietnia do 24 kwietnia (6 maja), strata nasza codzienna była daleko mniejsza niż pierwszych dni bombardowania; lecz straciliśmy w zabitych i ranionych wielu odznaczających się oficerów, mianowicie: zabici: waleczny praporszczyk Pisarew z Tobolskiego pułku piechoty, major Berszow z Uglickiego pułku strzelców, i kapitan Pilenko z Wołyńskiego pułku piechoty.— Ranieni: z floty: kapitan-lejtnant książę Sziriński-Szichmatow, lejtnant Lisicyn, kapitan-lejtnant Saryczew i kapitan klassy 1éj Wornicki, praporszczyk Tumanowicz z Koływańskiego pułku strzelców i praporszczyk Aksenow z tegoż pułku, porucznik Stepanow z Włodzimierskiego pułku piechoty, kapitan Lewicki z Podolskiego pułku strzelców i zostający tymczasowo przy

---

DZIECIĘ NIEDOLI.

OPOWIADANIE

Przez

Autora Kłopotów Starego Komendanta.

(Ciąg dalszy).

Czapkę wtedy nosił na bakier, udawał poważnego między młodszymi od siebie, mówiono mu panie, z profesorem rozmawiał nietrzymając w ręce czapki, chodził do niższéj klassy na zastępstwo, a w ważnych uroczystościach kościelnych, sam jeden w białych glansowanych rękawiczkach, z dumą czwartoklasisty, wiódł całe szkoły dzierżąc pompatycznie czerwone drzewce szkolnéj chorągwi.

A gdy przyszła sobota, i czterystu uczni z palantami w rękach i radością malującą się żywo na świeżych twarzyczkach, pod przewodnictwem księdza prefekta i innych professorów sunęło się w góry na spacer, wtedy to dopiero było życie! Tu i korrepetytorska powaga znikała przy piłce, bo rozrzuciwszy się na kilka gromadek, gdy zaczęli w palestrę okrzyknąwszy metrami professorów, to i sam ksiądz prefekt podbiwszy ogniście piłkę i zadarłszy rewerendę, zmykał co tchu starczyło na drugą stronę mety, a chłopaki klaskając w ręce, cieszyli się serdecznie, iż prędzéj od niego biedz potrafią.

Tam gdzie wszystko szło jak z płatka, gdzie na każdym kroku uczeń widział uczących się i naukę, gdzie żadne zdarzenie, żaden odrębny powód nie zakłóciły swobodnego umysłu dziecka, gdzie wreszcie pilność, pracowitość i dobre sprawowanie zyskiwały prawdziwą zasługę, nadając niezaprzeczoną wyższość, każdy chcąc niechcąc musiał się uczyć dobrze. Ksiądz rektor co tydzień, a professorowie co kilka dni prawie, zaglądali po stancjach, rewidowali kuferki, przeglądali książki, chwalili porządnych a czasem dla przykładu i skarcili nieposłusznych swawolników. Wieczorem o szaréj godzinie, zimą czy latem, odbywały się zawsze pamięciowe rachunki i powtarzania łacińskich koniugacji. Starszy uczeń na stancji zadawał pytania, malcy na wyścigi rozwięzywali bijąc sobie nawzajem łapy, jeżeli jeden drugiego zdołał w czem poprawić.

Takim więc sposobem, i przy podobnych zajęciach, upłynął naszemu Józiowi rok jeden w szkole pińczowskiéj. — Nadzwyczaj pojętny, pracowity, choć żywy, lecz bardzo posłuszny, zyskał sobie przychylność starszych, a miłość koleżeńską współuczni; — wszyscy wiedzieli że jest biedny, lecz żaden nawet z bogatszych nie ośmielił się ani jednem słowem dać mu poznać tę jego biedotę; — owszem, uważali go lepiéj jak innych paniczów, dogadzali we wszystkiem, raz że uczył się najlepiéj z całéj klassy, powtóre że swą serdeczną życzliwością i koleżeńskiem poświęceniem, umiał sobie zjednać najbardziéj mu niechętnych. Rodzice pisywali dość często do niego, przesyłając po parę złotych na drobniejsze wydatki; a kochająca matka co tam mogła wynaleźć najulubieńszych jego przysmaczków, pakowała w woreczki i posyłała nawet pokryjomu przed ojcem, bo prawie zawsze gderał na takie dogadzanie.

Nieszczęście mieć chciało, że w domu téj saméj właścicielki, u któréj stał na stancji nasz Józio, mieszkał stary profesor matematyki i pomiędzy uczniami których utrzymywał, znajdował się Julek Ziembicki, syn pryncypała Żarskiego, i właściciela Staréj Dębicy.— Z początku pomny zaleceń ojca, młody Żarski unikał ile możności panicza; w klassie z nim nie rozmawiał, do wspólnych zabaw się nie mięszał, a gdy wypadła konieczna potrzeba przemówić do niego, odzywał się nieśmiało, z całem uszanowaniem przynależnem nie współkoledze, lecz synowi zwierzchnika ojca.

Gniewało to kapryśnego Julka, zwłaszcza że cała pierwsza klassa dostrzegając ich oziębłe stosunki, i mszcząc się po swojemu, dokuczała porządnie nielubianemu powszechnie paniczowi. To też pewnego

jenerał-adjutancie księciu Gorczakow, rotmistrz hrabia Błudow, z Hessen-Kasselskiego pułku huzarów.

Na innych punktach półwyspu nic nie zaszło ważnego. (*Ruski Inwalid.*)

WIADOMOŚCI KRAJOWE.

— Dyrekcja główna towarzystwa kredytowego ziemskiego podaje do powszechnéj wiadomości, że dla ułatwienia jak zwykle posiadaczom kuponów od listów zastawnych odbioru należności za pierwsze półrocze r. b., przyjmować będzie takowe za rewersami z księgi sznurowéj na okaziciela wydawanemi od dnia 19 maja (1 czerwca) do dnia 6 (18) czerwca r. b., codziennie święta wyjąwszy, od godziny 9éj z rana do 1éj z południa, a to dla wcześniejszego onych sprawdzenia. Kupony te składane być winny obok deklaracji, wyszczególniających je w porządku numerów z oznaczeniem liter, wartości i liczby sztuk, opisane zaś na drukach, które przysposobione w biurze dyrekcji bezpłatnie na żądanie interesantów udzielane będą. Okaziciele rewersów, w terminie prawem oznaczonym, to jest od dnia 10 (22) czerwca r. b. począwszy, należności niemi objęte, o ile sprawdzenie kuponów kwestji nie nastręczy, wypłacone sobie mieć będą.

— W dalszym ciągu ogłoszeń mych o wodach mineralnych naturalnych, mam honor zawiadomić szanowną publiczność i WW. doktorów, że w tych dniach skład mój w następujące gatunki tychże wód zaopatrzony został: Pyrmont, Wildunger, Giesshübler, Driburger, Spaa pouhon, Geilnawer, Kreuznacher mutterlauge, i sól morską do kąpieli funt jeden po kop. 30, Ems Kraenchen i Kesselbrunn Selters, Schwalbach, Stahl i Weinbrunn, oraz Weilbacher Schwefelbrunn. — Dr Teodor *Heinrich*, w domu Petyskusa, obok KK. Reformatów.

✱ *Kwestja o Nawojce jeszcze raz podniesiona. Pan Kucharski.* — Przypomną sobie czytelnicy polemikę przed kilku laty toczoną w Dzienniku z powodu tak nazwanéj książeczki S. Jadwigi. Szanowny autor piśmiennictwa polskiego dowodził, że to książka jakiéjś Nawojki. Myśl ta podobała nam się, i fakt podnieśliśmy w Dzienniku. Na to pan Żochowski oświadczył, że Nawojka nie jest imie osoby, ale imie pospolite i oznacza grzesznicę. Oświadczyliśmy się przeciwko temu i wskazaliśmy dowody, że Nawoj było to imie osoby, pospolite dawnym ojcom naszym. Wieczorkowski (w Bibljotece Warsz.) znalazł potem dowody mówiące za nami, i kilka niewiast polskich Nawojek wykrył. Zmarły niedawno zaś gramatyk Kozłowski dowodził, że Nawojka a Jadwiga jest to jedno i toż samo.

Tak stały rzeczy. Kozłowski przełożył tymczasem na język dzisiejszy polski książeczkę niby Jadwigi, i chciał ją wydać z objaśnieniami, umarł i rękopism gdzieś uwiązł. Projekt jego wznowił niedawno pan Kucharski u nas w Warsz., i postanowił wydać także tę starą książeczkę, jak o tém pisze sam w Pamiętniku religijnym Ner 10 r. z. Ale jest przysłowie: co ci mówi białogłowa, pisz na wodzie słowa. Tak samo nauczyliśmy się już nigdy niebrać na serjo słów pana Kucharskiego. Dziwimy się nawet jego projektowi. Zdaje się że p. K. jakby niewiedział nic o Nawojce Maciejowskiego. Dziwna też że pisał aż do Hanki dopytując się o S. Jadwigę. Wspominamy tutaj dla tego o tem wszystkiem, że w Pamiętniku religijnym czytaliśmy artykuł księdza Mętlewicza, oświadczający się wprost za Maciejowskim, za zdaniem któregośmy w Dzienniku bronili, a przeciw wywodom i rozumowaniom p. Kucharskiego. Przytoczym tutaj kilka słów samego księdza Mętlewicza wyjętych z listu, z którego się téż dowiadujemy o dalszych jego pracach historycznych, zawsze pełnych najwyższego interesu:

»Piszę teraz, mówi ks. Mętlewicz, na czysto dziewiąty synod łęczycki o owych pierwszych walkach o dziesięciny; przy wartowaniu źródeł do tego, natrafiłem na bullę Leona papieża z r. 1515 Tercio Kalendas Aprilis. Pontificatus Anno tertio »de Novalibus, zamieszczoną w statucie Joannis de Lasko pag. FF. jii, w któréj wyczytuję że do kompromissu o dziesięciny zostali przez Władysława króla i Jana Krakow. biskupa wyznaczonemi »nobiles viri *Nauogius* Castellanus Spijczimirus Pallatinus Cracovienses et Petrus Castellanus, Sandko judex Sandomiriensis etc. etc.; ponieważ *Nauogius* jest to *Nawoj*, tak jak *Sandiuogius* Sędziwoj. *Budiuogius Budziwoj*, *Mstivogius* Mściwoj i t. d., czy więc nie będzie to jaką wskazówką czasu i osoby owéj *Nawojki* o któréj text książeczki wspomina? kiedy bowiem był kasztelan *Nawoj*, to żona jego, siostra lub córka zwała się *Nawojka?* dość że to pokazuje się familja historyczna, osoba rzeczywista, znakomita, kiedy był kasztelanem krakowskim. Co się zaś tycze czasu, także ta bulla dostarcza niejakie wskazówki, czytamy tam bowiem że w dokumencie przed 200 laty wydanym (a zatem około r. 1300), owe osoby wyznaczone były do kompromisu. Właśnie téż Władysław Łokietek (1306—1333) i Jan biskup krakowski Joannes IV dictus Grot (1328—1347) co ten kompromis wyznaczyli żyli w XIV wieku, a więc i ów *Nawoj* Nawoj i Nawojka w czternastym wieku żyli, a zatem prawdopodobniéj że w XIV lub XV wieku powstała książeczka dla Nawojki, a nie dla Jadwigi co umarła 1243 czyli w XIII wieku i pewnie nieumiała po polsku. (Bulla ta jest i w Constitutionum Synodalium Stanisława Karnkowskiego z roku 1579 pag. 81).«

Mamy tutaj jednak powód do małéj protestacji. Ksiądz Mętlewicz sądzi, że Nawojka jest nazwisko kobiety z męża. Jest to imie osobne, czysto kobiece. Żona albowiem Nawoja zwałaby się Nawojową, nie zaś Nawojką. Takieśmy dawniéj utrzymywali, a jak powtarzamy, Wieczorkowski przytoczył kilka Nawojek z akt wypisanych. Widać że ksiądz Mętl. nie zna artykułu w Bibl. Warsz. Zawsze jednak widzimy fakt, że pomysł o książeczce Nawojki ustala się, i że o S. Jadwidze prędko mówić przestaniem.

Ważny jest także sam fakt wystąpienia p. Kucharskiego, z artykułem o S. Jadwidze w Pamiętniku. Artykuł ten zbija urojone błędy, krytykuje to co oddawna skrytykowane było. Artykuł ten popiera się powagą p. Hanki, który także wznosił stare baśni: niedodarowania to wszystko było. To też ksiądz M. powiedział słówko prawdy panu K. Tak należało (w Pam. rel. str. 6). Słuszna tam uwaga, że artykuły pana K. nieszczęśliwe, bo zawsze wywołują odpowiedzi większe od siebie. Zresztą to okoliczność mała: ale to bolesna, że są niby uczeni polscy, którzy o nauce tak mało wiedzą.

WIADOMOŚCI ZAGRANICZNE.

ANGLJA.

Londyn 16 Maja. Mocja lorda Albermarle w Izbie lordów, miała istotnie na celu naganę dla gabinetu, któremu zarzucała, że nieprzedsięwziął dość energicznych środków ku przeszkodzeniu handlowi rosyjskiemu. Mocja ta odrzuconą została większością głosów.

Mylnie doniesiono, że pan Layard ma jutro (17), rozwinąć swoję mocję przed Izbą niższą; nastąpi to dopiero w przyszły czwartek 24 b. m. W poniedziałek 21, lord Grey i pan Milner Gibson, przedstawią swoje wiadome mocje, pierwszy w Izbie lordów, drugi w Izbie niższej.

W środę lord-major Londynu wyprawił ucztę dla członków rządu, biesiadników było bardzo wielu. Jak zwykle wzniesiono mnóstwo toastów i z niemi mnóstwo mów, ale ministrowie którzy głos zabierali, zdawali się chcieć troskliwie uniknąć objaśnień względem wielkiej bieżącej kwestji politycznej, za co dzienniki londyńskie ganią ich dość żywo. Zwrócono także uwagę na oziębłość z jaką lord John Russell został przyjęty kiedy głos zabrał.

— Na wczorajszem posiedzeniu Izby niższej, kapitan Skobell zażądał śledztwa w przedmiocie wypłaty 20,000 fst. przyrzeczonych niegdyś przez rząd dla wynalazcy szruby poruszalnej dla statków parowych. Rząd dał to wynagrodzenie panu Smith, a kapitan Carpenter utrzymuje, że ono jemu się należy. Większością 69 głosów przeciw 49, zdecydowanem zostało, iż skarżący powinien udać się do trybunałów jeśli się sądzi pokrzywdzonym.

— Komitet śledczy pana Roebuck, zamknął wczoraj swoje prace, po wysłuchaniu lorda Aberdeen jako ostatniego świadka. (*Independance Belge*).

— Pan Persigny oczekiwany tu jest w początku miesiąca czerwca.

— Pułkownik Sibtorp, którego dowcip często przerywa monotonję posiedzeń Izby niższej, jest niebezpiecznie chory.

— Pogłoska o bliskiej pożyczce dla Turcji utrzymuje się, to jest mają być podniesione ostatnie 2 miljony z proponowanych pierwotnie 5 miljonów; czy to dopełnione zostanie pod wspólnem poręczeniem Anglji i Francji, jak to z piewszemi 3 miljonami miało miejsce, czy też oba rządy tak jak dla Sardynji, wprost ze skarbu summy te zaliczą, nie jest rozstrzygnięte a przynajmniej nie wiadome dotychczas.

(*Neue Preussische Zeitung*).

Londyn 17 Maja. Izba niższa na wczorajszem posiedzeniu zajmowała się bilem względem zniesienia podatku kościelnego, który przedstawiony był do drugiego odczytania. Autor tego bilu pan Clay, popierał go dowodzeniem, że zniesienie tego podatku ściąganego pod zagrożeniem klątwy i więzienia, najwięcej przyniesie korzyści najuboższym klasom i wykazał znaczną liczbę kościołów, które w ostatnich latach z przywatnych środków zostały zbudowane, dowodząc tem, że niepotrzeba tak niepopularnego podatku dla utrzymania kościołów dla ludu. Pan Packe proponował odrzucenie tego bilu dowodząc, że bil ten ma jedynie na celu podkopanie panującego kościoła. Po

---

razu, jakoś na początku czerwca, gdy zgromadzeni na podwórku uczniowie bawili się wzajemnie w jakieś gry studenckie, przybiegł zaczerwieniony Julek i chciał się przyłączyć do nich. Ale jeden ze śmielszych odsunął go na bok mówiąc: „że kto się z Żarskim nie wdaje, to i oni się z nim nie wdają.“ — Inni słysząc tę odmowę zaczęli śmiać się serdecznie dogadując Julkowi, a stojący opodal Żarski przybiegł do owego przewódcy, i prosząc o przypuszczenie panicza do zabawy uspakajał drugich. Lecz rozindyczony Julek z całéj siły uderza go ręką po twarzy, aż biedny chłopczyna przechylił się na bok. — „Masz ty podmawiaczu, chamie jakiś!“ — woła uciekając ku domowi; lecz jeden z kolegów zastępuje mu odedrzwi, inni nadbiegają, kładą panicza na ziemi i skręconemi chustkami od nosa, biją ile się zmieści. Krzyk, harmider powstał na podwórku: profesor wypada przelękniony, za nim żona, służące gospodyni; chłopcy jakby za dotknięciem czarodziejskiéj laseczki znikli gdzieś skacząc po płotach i czmychając koło okien; tylko rozciągnięty na ziemi Julek krzyczał w niebogłosy, iż go tak okropnie zbili że podnieść się nie może. — Nastąpiły dopytywania się, rosprawy, śledztwa, dość, że przekonano się, iż mieli rację, a gburowaty paniczyk za znieważenie swego kolegi, dostał się jeszcze na parę godzin do aresztu. — Jednak odziedziczywszy widać po matce porządną dozę złośliwości, potrafił on się zemścić na biednym ekonomczyku: napisał do domu list pełen żalów jak go tu zbili, poranili okropnie, jak go wszyscy prześladują, nawet sam rektor, a to z przyczyny i namowy Józka ekonomczyka.

Późno już było wieczór, gdy posłaniec wraz z dziennikiem wojewódzkim przywiózł ów nieszczęsny list z miasta. — Pani Mikołajowa przeczytawszy owe szeroko opisane żale i cierpienia syna, wpadła w taki gniew i prawie wściekłość, że wyskoczywszy z łóżka i porwawszy nieodstępującą ją nigdy dyscyplinę, chciała biedz do oficyny i wygrzmocić obojga ekonomów, Przerażony pan Mikołaj tak niezwykłym stanem małżonki, ledwo że potrafił ją trochę uspokoić, strasząc deszczem, zamoczeniem nóg, zaziębieniem a stąd i chorobą, dość że tego dnia skończyło się na wybiciu tylko trzech dziewek, jednego lokaja i chłopca, a nazajutrz polecono zaraz do dnia sprowadzić ekonoma i ekonomowę do dworu.

Przed kilku dniami właśnie, Żarski odebrał list własną ręką rektora pisany, w którym winszając mu takiego syna jakim jest Józio, przyobiecał dopomagać całemi siłami, bo jak mówił przezto wyrządzi usługę krajowi, sposobiąc mu takiego w przyszłości obywatela.

Cieszyli się więc niewymownie rodzice taką pochwałą dla syna, poczciwe matczysko już ze trzydzieści razy czytała słowa listu czcigodnego starca, po całych nocach marzyła o świetnéj przyszłości syna, widziała go już wielkim, sławnym człowiekiem i dziękowała Bogu za tak szczęśliwą myśl, jaką natchnął ją przy oddawaniu do szkół ukochanego jedynaka. Wielkość ofiar i poświęceń, jakie dla niego poniosła i jeszcze ponieść mogła, zniknęła w jéj umyśle przed tą pomyślnością, jaka go kiedyś spotkać miała. Więc można wyobrazić sobie jéj podziwienie i przestrach, gdy do dnia jeszcze, wpadła przerażona dziewka, przyzywając na rozkaz pani obojga do dworu.

— A cóż tam od nas takiego potrzebować mogą? — zapytała niespokojnie dziewkę.

— A bo ja wiem prosę imości — odrzekła zapłakana sługa — pani nasza taka zła czegoś, że ją nigdy taką nie widziałam, wszystkich bije we dworze, krzyczy, pomstuje...

— I nie wiesz z czego to poszło? — mówił drżący z przestrachu Żarski kładąc pospiesznie surdut:

— A Bóg ją tam wie prosę jegomości! Wczoraj odebrała jakieś pisanie od panica z Pińcowa i Kazimierz powiedzieli, że to z tego.

— Pewnie tam coś Józio zbroił — myślała so-

przemówieniu kilku jeszcze członków, lord Palmerston imieniem rządu oświadczył się przeciw bilowi, chociaż przyznał potrzebę uregulowania podatków kościelnych, ale na teraźniejsze posiedzenia nie przyrzekł żadnego bilu reformy w tym przedmiocie. Izba niecierpliwie domagała się głosowania i większością 217 przeciw 189 głosom, drugie odczytanie bilu zostało zatwierdzone, gabinet zatem przegrał sprawę. Następnie drugi jeszcze bil w interesie kościelnym (co do zniesienia kanonikatu w Carlisle) przeciw woli gabinetu, po drugi raz odczytany został. (*Neue Preussische Zeitung*).

— Sir James Graham przy posłuchaniu przed komitetem śledczym, wystąpił zupełnie inaczej jak większa część innych świadków, przyjął bowiem na siebie tyle odpowiedzialności ile jej tylko chciano na niego włożyć. Odłączył on siebie osobiście od całej reszty kolegjum urzędu admiralicji jako samodzielny naczelnik, z którym wszyscy inni, pomimo uświęconego zwyczaju głosowania, zostawali w stosunkach tylko doradców, których opieranie się przeciw pierwszemu lordowi admiralicji może być w każdym razie usunięte, przez cofnięcie patentu zażądane od prezesa gabinetu. Przy takiém zagrożeniu które w czasie ostatniej wojny niejednokrotnie zostało w wykonanie wprowadzone, głosowanie przybiera dziwny charakter, tem bardziej że pierwszy lord admiralicji pierwej przed wszystkiemi zdanie swoje objawia. Jednakże praktycznie wszystkie te rzeczy nie okazują się tak dziwne jak się w teorji wydawać może. Tak samo ma się inny punkt o który komitet, a szczególnie pan Layard ostro nastawali na p. J. Graham, to jest kwestja rozkazów wysyłanych przez ministra admirałom w prywatnych listach. I tutaj znowu stoi na jednéj stronie admirał, który z powodu niezakrytéj odpowiedzialności może odmówić spełnienia otrzymanego rozkazu, a na drugiéj stronie minister który może odwołać admirała z posady za nieposłuszeństwo rozkazom. Dla czego rozkazy przesyłane bywają w prywatnych listach, zapytują — Ponieważ wszelkie urzędowe listy parlamentowi i przed komisjom śledczym w podobnych wypadkach jak dzisiejszy, muszą być przedstawione i rząd którby w tym względzie przygotować się musiał co do najmniejszych szczegółów, nie mógłby wcale istnieć. Wszelki żywy to jest osobisty żywioł zniknąłby z niego a czczy nie prawdziwy formalizm rozciągnąłby s'ę nad wszystkiem, a ten formalizm w Anglji niebezpieczniejszym się zdaje niż gdziekolwiek indziéj.

Lord Palmerston nie chce dotąd wyznaczyć dnia, w którym protokuły wiedeńskie mają być wzięte pod roztrząsanie w parlamencie. Nie może nie dopuścić żeby się to stało przy pierwszém żądaniu funduszów i zdaje się że według jego zdania właśnie tak długo powinien się opierać. Naturalnie byłoby mu daleko miléj, gdyby mógł plan do drugiéj bitwy ułożyć dopiero po zupełném zwycięztwie w pierwszéj. (*N. P. Z.*)

A M E R Y K A.

Paropływ *Pacific* który przywiózł ostatnią pocztę ze Stanów Zjednoczonych, miał na pokładzie p. Dodge, który udaje się do Madrytu jako poseł Stanów Zjednoczonych, w miejsce p. Soulé.

Dyrektor poczty w New-Orleans p. Kendall, został aresztowany w skutku malwersacji. Co do pułkownika Kinnes, dowódcy wyprawy, która bombardowała Greytown, aresztowanego za zgwałcenie prawa narodów, został on wypuszczony za złożeniem kaucji 10,000 dolarów i ma odpowiadać z wolności.

Gwałtowny pożar dotknął miasto Boston. Ogień rozszerzył się na kilka akrów. Trzy tysiące wańtuchów bawełny i niezmierne składy rozmaitych innych towarów, zostały w popiół obrócone. Okręt *Pharsalia* który właśnie miał odpłynąć ze znacznym ładunkiem, spłonął. Okręt *Diana* przybyły z New-Orleans, spalił się także aż po linję wody. Mnóstwo innych statków wiele ucierpiało, jednem słowem straty obliczone są na miljon dolarów.

Rio de la Plata z dnia 22go lutego donosi, że izby prawodawcze w Montevideo zgromadziły się 15go lutego. Odezwa rządowa mówi o przyjaznych stosunkach rzeczypospolitéj z Brazylją i państwami Europejskiemi. Obok tego przyznaje kłopotliwe finansowe położenie kraju.

Eskadra brazylijska przybyła w dniu 4tym lutego do Parana. Spodziewają się jednak, że nieporozumienie z rządem Paraguaju załatwi się drogą dyplomatyczną. (*Independance Belge.*)

A U S T R J A.

Wiedeń 15 Maja. Dziś u dworu obchodzoną jest uroczystość imienin arcyksiężnéj Zofji matki Jego Ces. Mości i urodzonéj w dniu 5 marca córki Cesarskiéj arcyksiężniczki Zofji Fryderyki. Z tą podwójną uroczystością schodzi się jeszcze trzecią, to jest urodziny najmłodszego brata Jego Ces. Mości, urodzonego w dniu 15 maja 1842 r. arcyksięcia Ludwika Józefa.

— Wspaniały arsenał przed linją Belwederu, bliski jest ukończenia.

— Książę Stirbey wyjechał koleją północną przez Pest do Bukaresztu.

Wiedeń 16 Maja. Z wczorajszym dniem skończył się wiosenny sezon dla stolicy, wszystko wyjeżdża w różne strony i niedługo na gorących ulicach stolicy zamiast świetnych ekwipażów widzieć już tylko będzie można fjakry i konfortable. Bliskie okolice Wiednia już bardzo są zaludnione. Dwór przez lato rezydować będzie w Laxenburgu, który to zamek chociaż niezbyt obszerny, podobał się bardzo Cesarzowéj w zeszłym roku. Później Cesarstwo Ichmość udadzą się do Ischl.

— Kardynał prymas v. Scitowsky udał się do Fünfkirchen i w dniu Wniebowstąpienia poświęcił tamtejszy kościół Panny Marji. Fünfkirchen jest to sławna starożytna biskupia rezydencja. Już w r. 1036 święty Macruś położył węgielny kamień tamtejszéj katedry. Ale wszystkie gmachy kościelne chrześcjańskie zostały w r. 1526 przez turków zniszczone; biskupi musieli uciekać i do r. 1687 rezydowali w Mohacz. Po wygnaniu turków, meczety zostały znowu w kościoły zamienione i dotąd dwa z nich jeszcze istnieją. Teraźniejszy biskup, kardynał Jan Scitowsky, w r. 1848 położył węgielny kamień klasztoru i kościoła Panny Marji, który obecnie został poświęcony. (*N. Pr. Ztg*).

— Z okoliczności pośredniczącéj polityki jakiéj w obecnéj chwili trzyma się Austrja, *Zeit* przytacza mowę mianą przez p. Prokesch-Osten na posiedzeniu sejmu niemieckiego dnia 10 listopada 1853, w któréj między innemi powiedział: »Że Austrja nie jest bynajmniéj skłonną wziąć udział w starciu, dopóki specjalne interesa Cesarstwa nie będą zagrożone; że wierna swojéj spokojnéj polityce, nie przestanie używać całego swego wpływu, aby zatargi dotychczas miejscowe, nie rozszerzyły się bardziéj, że prócz tego sądzi się tem więcéj upoważnioną do pokładania dobréj nadziei w dziele pokoju, ponieważ stanowcze i wielokrotnie powtarzane zapewnienia dworu CESARSKO-Rossyjskiego dają jéj pewność, iż to mocarstwo nie myśli targnąć się ani na całość nietykalną państwa Ottomańskiego, ani na prawa władzy wielkiego Sułtana i że nawet po wypowiedzeniu wojny przez Portę, Rossja nie przestała głosić i dowodami stwierdzać te same uspokajające zamiary.« (*J. de St. Pet.*)

F R A N C J A.

Paryż 17 Maja. Cesarz udzielił wczoraj posłuchanie członkom biura akademji francuzkiéj (pp. Villemain, księciu de Noailles i p. Dupanloup biskupowi Orleanu). Jak tylko zawiadomiono Cesarza o przybyciu *parlamentarzy*, udał się zaraz do sali przyjmować. Książę de Noailles zabrał głos, oświadczając Jego Ces. Mości, że celem deputacji jest wręczyć mu memorjał, zawierający pełne uszanowania uwagi w przedmiocie postanowienia które tak bardzo zmienia organizację i przywileje tego instytutu. Szanowny prezes uczynił uwagę, że misją jego w téj chwili jest bronić nietykło teraźniejszości ale i przyszłości akademji i że prerogatywy przelane na teraźniejszych jéj członków przez ich poprzedników, powinny być przechowane nienaruszenie, o ile być może, ich następcom.

Cesarz miał odpowiedzieć z największą grzecznością, że nietylko nie chce zmniejszyć powagi i wpływu akademji, ale owszem pragnąłby żeby ta instytucja stała się jeszcze świetniejszą i bardziéj niezawisłą niż kiedykolwiek.

Po tym uprzejmym wstępie, Cesarz miał zmienić ton i w formie mniéj urzędowéj wezwał reprezentantów akademji, aby kategorycznie wyłożyli swoją sprawę. Ze swojéj strony Cesarz uczynił uwagę, że jak mu powiedziano, akademja, któréj wyborów co do osób nie myśli wcale kontrolować, w wyznaczaniu nagród za najlepsze dzieła, objawia nie chwalebne dążności polityczne. Deputacja starała się uniewinnić z tego zarzutu, bo wprawdzie udzieloną została nagroda akademicka za dzieło jednego profesora, który opuścił katedrę w uniwersytecie dla tego że nie chciał złożyć przysięgi, ale samo to dzieło było zupełnie niepolityczne. W końcu Cesarz znowu z największą uprzejmością przyrzekł deputacji, że przedstawiony przez nią memorjał zostanie jak najtroskliwiéj przejrzany.

— Słychać, że Cesarz chce aby przynajmniéj jeden dzień w tygodniu był wyznaczony na bezpłatne wejście do pałacu wystawy dla biedniejszych klass ludzi. Komisarze zagraniczni przy wystawie przedstawiali księciu Napoleonowi potrzebę powiększenia służby dozorującéj wewnątrz gmachu wystawy, bo już w ciągu dwóch pierwszych dni okazało się, że zginęło kilka drobniejszych przedmiotów. (*Indep. Belge*).

— Taxa chleba przywróconą została do naturalnéj stopy, to jest odpowiedniéj cenie zboża na targu. Za pozór tego rozporządzenia podano obecność wielkiéj liczby cudzoziemców w czasie wystawy. Klasa robo-

---

bie ekonomowa — Panie Jezu Chryste miéj nas w swojéj opiece! W imię Ojca i Syna i Ducha świętego — przemówiła głośniéj przestępując próg pokoju.

— Co to się wasani żegnasz! -- krzyknęła na całe gardło dziedziczka przyskakując do przelęknionéj kobiety. — Czy ja djablica jaka czy co? Przecz mi ze dwora zaraz! — precz!

— Ale niechże się JW. pani nie gniewa, ja nie wiem co się stało — przebąknęła kłaniając się pokornie Żarska.

— Nie wiesz, nie wiesz, a ten twój urwis, kanaczek, zbił mojego syna — no nie wiesz

— Jak mi Boga trzeba przy śmierci — odezwał się drżący ekonom — pierwszy raz o tem słyszę.

— A łajdaki jakieś, a tacy owacy! — wołała z całą furją pani Mikołajowa, grożąc pięścią i potrząsając dyscypliną pod nosem biednych małżonków. — On śmiał podwodzić na moje dziecko, on śmiał go dotknąć; — poczekaj mości Józku, niech no ja cię dostanę w moje ręce, zerznę tak, że ani się ruszysz z miejsca.

— Ależ proszę JW. pani — odezwała się nieco śmieléj Żarska — to musi być jakaś myłka, bo ja odebrałam niedawno list od księdza rektora, który pisze...

— Co mi tam wasani wyjeżdżasz z rektorem; — ja mojemu dziecku więcéj wierzę aniżeli stu rektorom! — Masz czytaj wasani: „zbił mię, skatował i innych namówił jeszcze" — no, i cóż nieprawda, nieprawda, ty piękna i cnotliwa mamuniu!

— To nie może być proszę JW. pani...

— Co nie może być intrygantko jakaś! i jeszcze śmiesz kłamstwo zadawać paniczowi co? — krzyknęła zajadle, aż ślina z zapienionych ust pryskała na twarz znękanéj kobiety.

— Skoro JW. pani nie da nic powiedzieć!

— Milcz mi ty obrzydła sekutnico — bo jak lunę! — i podniosła do góry pięcio promienną nahajkę.

— Za pozwoleniem JW. pani — wtrącił już zniecierpliwiony Żarski, zasłaniając sobą przygnębioną małżonkę — ja tu jestem — ja mąż! i nie pozwolę jéj żadnéj krzywdy tu robić!

— Co i ty śmiesz — precz mi zaraz! do exkuzy i kradzieży to są gotowi, a...

— Śmiem! — przerwał zapalając się ekonom i ściskając pięści z tak groźnem spojrzeniem, że pani dziedziczka cofnęła się o kilka kroków. — Złodziejem żadnym nie jestem — mówił daléj z całem wysileniem powstrzymania gniewu Żarski — na łebek szpilki nikt mi tu nie dowiedzie kradzieży; — nie będę tu, będę gdzie indziéj, dotąd przeżyłem bez łaski państwa lat 46, to da Bóg nie umrę jeszcze z głodu.

— Mikołaju słyszysz ty! — wołała odchodząc prawie od przytomności dziedziczka, przybiegając do pijącego najspokojniéj kawę małżonka.

— No a i cóż panie? — odrzekł podnosząc na nią blade swe oczy i pakując do ust potężny kawał zmaczanéj bułki — tylko panie zatrzymujesz człowieka a tam ludzie nie wiedzą co robić! — Słuchajno Żarski panie, trzebaby posłać po rymarza do Wolbroma.

— Ależ człowieku, Mikołaju! krzyknęła mu nad uchem małżonka szarpnąwszy mocno za ramię — czy ty nie słyszałeś co oni tu gadają.

— Daj mi też święty pokój panie moja Salusiu, co mi do tego...

— Jakto, nic ci do tego? — tobie, mężowi; tobie, dziedzicowi, kiedy znieważają najohydniéj twą żonę.

(*Dalszy ciąg nastąpi*).

tników tak jak dotąd płacić będzie chleb po 40 cent. za kilogram, wydawane bowiem będą téj kategorji ludziom karty na chleb, za które dopłatę miasto jak dotąd z swoich funduszów uskuteczniać będzie. Karty te co dwa tygodnie muszą być odnawiane. (*N. P. Z.*)

HISZPANJA.

Pietnasta (czy nie piąta) zasada konstytucji tycząca się ustanowienia izby obrachunkowéj, bez rozpraw została przyjętą przez kortezy na posiedzeniu 12go maja Nominacje członków tego trybunału, należéć będą do kortezów, a obsadzenie podrzędnych posad pozostawiono rządowi.

Reszta posiedzenia poświęconą była interpelacjom w przedmiocie kanalizacji Ebro. (*Ind. Belge*)

INDJE.

Depesza z Tryestu przesłana dziennikom angielskim, donosi o przybyciu do tego portu poczty z Indji, z wiadomościami z Bombay 17go kwietnia. Traktat z Hyder-Kanem został podpisany przez pana Lawrence w Peszawer 30go marca.

Mówią o przygotowaniach do wojny w Avie przeciw anglikom.

Golab Sing prowadzi wojnę ze swoim synowcem.— Afadowie zostali skarceni przez pułkownika Craigrio.

Zdrowie lorda Dalhousie, znacznie się polepszyło przez czas jego pobytu w Votamund. (*Ind. Belge.*)

SZWAJCARJA.

— Korespondencja z Bern 27 kwietnia w *Neue Preussische Zeitung*, przytacza list pisany z Besanson 17 kwietnia, przez jednego żołnierza legji cudzoziemskiéj francuskiéj; powiedziano w tym liście że dotychczas utworzyła się dopiero jedna kompańja, złożona z kapitana, porucznika, starszego sierżanta, czterech innych sierzantów, 6 kaprali i 174 fuzyljerów, razem 187 ludzi. Prócz tego w ostatnich dniach 16 ludzi udało się do pierwszego pułku w Dijon, a 11 ludzi do bataljonu strzelców w Auxonne. (Według tych szczegółów, wiadomość o utworzeniu czterech kompańji w wielkim komplecie, zdaje się być przesadzoną). (*Journal de St. Petersbourg*).

TURCJA.

Cholera jest najgłówniejszym przedmiotem na który zwraca się uwaga powszechna w Konstantynopolu. Miejscowe dzienniki usiłują uspokoić przesadne obawy ludności i zapewniają, że nie ma rzeczywistéj epidemji. Jednakże aż nadto pewném się zdaje, że przy odejściu ostatniéj poczty, liczono przeszło 100 przyprzypadków, z których trzecia część mniéj więcéj padała ofiarą. Najbogatsi mieszkańcy spieszuie wynoszą się z Konstantynopola. (*Indep. Belge.*)

Korrespondencja Dziennika Warszawskiego.

Z powiatu Włocławskiego.

VI.

Zadośćuczynienie reklamacjom.—Korrespondent uważany jako człowiek.—Ruch umysłowy w naszéj okolicy.—List nadesłany ze Szczutkowa.—Trochę o stosunku życia prywatnego do życia publicznego.

Excessere metum mea jam bona.
Metamorphoseon Ovidii Liber VI.

Ostatnia moja korrespondencja wywołała w gronie tak warszawskich jak i powiatowych czytelników pewne zarzuty, które rozważyłem w pokorze ducha i z których usprawiedliwić się winienem. Jedne z nich dotyczą wartości samego artykułu jako utworu piśmiennego, drugie zaś mają na widoku stosunek osobisty korrespondenta do okolicy, któréj fizjonomję obyczajową, równie jak stanowisko umysłowe, obrał za przedmiot swoich spostrzeżeń. Pierwsze obchodzą korrespondenta głównie jako autora, drugie zaś jako człowieka. Sądzę, iż z naturalnego porządku rzeczy wypada mi naprzód z pierwszych się usprawiedliwić, gdyż jestem tego przekonania, że kiedy strona umysłowa i strona moralna człowieka rówieśnie stają przed sądem współczesnych lub przed sądem potomności, to strona umysłowa ma za sobą prawo pierwszeństwa. Bowiem strona moralna jednostki, jako jednostki, nie obchodzi bynajmniéj ludzkości, jeśli nie jest w powiązaniu z umysłową stroną, lub jeśli nie daje powodu do badań psychologicznych, w których wychodzi na jaw nie człowiek jeden a człowieczeństwo. Że zaś zarzuty o których mówię, dotyczą nie podrzędnych usterków korrespondencji, ale przedewszystkiem jéj treści, jéj myśli zasadniczéj i dążności, więc też i myśl ta uchyla się całkiem od koteryjnego sądu, od drobiazgowéj szykany, a natomiast przed areopagiem zdań światłych staje bez zarozumienia, ale i bez lękliwości.

Światła społeczność kształci przestającego w jéj gronie pisarza, przelewa weń niejako cząsteczkę swego ducha i nadaje jego pismom kierunek, jaki sama przyjęła w swoim rozwoju. Dziś dopiero zaczynamy pojmować stosunek autora do wieku w którym żyje, dziś dopiero poznaliśmy tę prawdę, że człowiek pojedynczy jest doskonałym człowieka zbiorowego pierwowzorem. Nic więc dziwnego, iż powołujemy siebie przed trybunał zdań i sądów wypowiedzianych tylko acz drukiem nieogłoszonych. O ile nam się zdaje, kształcący się na pisarza winien zdawać rachunek towarzystwu które go kształci, które zatem ma wywrzéć wpływ stanowczy na kierunek jakim pójdą jego zdolności. A skoro wydarza mi się sposobność nadania charakteru publicznego kwestjom, które lubo podniesione były i rozbierane tylko w wybranem kółku lub w obrębie sąsiedzkim, nie przestaną jednakże być kwestjami żywotnemi, po wszystkie czasy ludzi myślących obchodzącemi, tedy przystoi mi, jako korrespondentowi, odpowiedzieć położonemu we mnie zaufaniu redakcji: obowiązkiem jest moim wytłómaczyć się z pracy, wyspowiadać się z myśli swojéj.

Zarzucono mi podobno niestosowność obranéj formy w przedstawieniu samego siebie, brak prostoty pod względem wykonania.

A więc niewolno korrespondentowi wygłaszać tego co leży na dnie serca jego i pojęcia?! Nie wolno analizować własnych uczuć, nie wolno zapominać o swojéj istocie doczesnéj, konwencjonalnéj, codziennéj, zawarowanéj danym czasem i przestrzenią; nie wolno, mówię, zapominać o swojéj pospolitości i nicestwie, aby choć na chwilę oderwać się od ziemi i choć na chwilę ukochać w samym sobie owego człowieka wiecznego, nie przemijającego wraz z boleścią i cierpieniem, nieśmiertelnego, jak istność boża?! Nie wolno, choćby na chwilę, podnieść do potęgi ogólnoludzkiéj znamiona swego społeczeństwa i przypatrzéć się chwale swojéj i godności i doznać roskoszy wniebowzięcia — tego wszystkiego nie wolno!? To dziwne!!! Ja sądziłem że autor zanim jest korrespondentem, jest *człowiekiem*; że ma prawo, aby poznać się czystszym i świętszym, zrzucić z siebie, jeżeli nie w życiu, to przynajmniéj w szpaltach dziennika, tę sukienkę która go maskuje, te względy które go przykuwają do stosunków towarzyskich; że ma prawo zrzucić z swéj głowy czarny kapelusz i z szyi swéj czarną krawatę, jeśli rozdartą pierś ma odsłonić; że ma prawo dopatrzyć się w sobie boskiego pochodzenia, jak ma prawo słońca pod chmurami a w ludzkości Boga się dopatrzyć. Ach! ja wierzyłem wraz z klasycznym wieszczem Galji, że jest dwóch ludzi w naszéj osobistości, ale jeden z nich poważniejszy i zacniejszy od tego, który rusza się, mówi, śpi, działa i kłopocze się bez ustanku. A przenosząc tę wiarę moją do sztuki, chciałem dojść właśnie jaki jest stosunek wzajemny tych dwóch ludzi, jak oni spotykają się i zachowują w psychologicznem rozwijaniu się człowieka. Chciałem na dotykalnym, plastycznym przykładzie wystawić ten kontrast między niemi, który się w walkę przeradza i szarpie boleścią łono człowiecze, jeśli w tej walce myśl wyższa się poczęła, jeśli łzy mają być odkupieniem jej narodzin i przeznaczeń, jeśli krzyż ma być jej kolebką i powołać ją do życia. I tę walkę upostaciowałem w postaci jaka najbliżej mnie była i najlepiej mi znana,— w mojej własnej osobie. Z uczuć moich zrobiłem dziwowisko, aby dać publiczności teatralną przyjemność, popatrzéć, wygwizdać, a może i poklasnąć. Ale uczucia te nie były moje tylko a człowiecze. Z siebie zrobiłem scenę, aby po niej ludzie deptali samowolnie, aby się bawili wewnętrznem pasowaniem sił mojego ducha. Alem wiedział, że na tej scenie nie jam się dźwignął karłowatym bohaterem z walkami maluczkiemi i dziecinnemi łzami, ale ludzkość sama wcielona w żywą postać i walka którą toczy wiekuiście ludzkość i łzy któremi ludzkość płacze. A przecież korespondencję naszą nazwano *egotyczną*. To dziwne!!! Co do pretensjonalności, tu już trudniejsza obrona, tu nie można być sędzią samemu sobie; można czuć tylko, że dusza cała w tych właśnie zastygła wyrazach, że myśl rwała się do takich a nie innych kształtów. Ale trudnoż przeciw krytyce uczuciem się bronić. Jednak nie zapomnę nigdy, że jedna ze światłych niewiast naszych, wysokie w naszej literaturze dzierżąca stanowisko, życzyła mi przeczytawszy łaskawie wzmiankowaną korespondencję, abym za jaki lat dziesiątek powtórzył z tąż samą serdecznością to co dziś napisałem. Do tego nic już nie dodam, tylko przeniosę uwagę czytelnika do powiatu Włocławskiego, gdzie obecnie korespondencja moja zajmując cały porządek dzienny, wywołuje objawy działalności umysłowej ogółu. Powodem tego niezwykłego ruchu, są te uwagi i spostrzeżenia wyjawione przezemnie w ostatniej korespondencji, które dotyczą obyczajowej strony miejscowego towarzystwa.

O ile mi wiadomo z okolicznych pogłosek i prywatnych doniesień, miłość własna moich współziemian została do żywego zadraśnięta wyrażeniami, snać tak silnemi jak przekonanie z którego wypłynęły. Zarzucają mi żem zgrzeszył niestosownem porównaniem, że na szali na której położyłem wartość umysłową naszej okolicy obce imiona przeważyły; że nie jestem dość w tajemniczony w życie umysłowe naszej okolicy, ani obznajmiony dostatecznie z miejscowemi stosunkami, abym z ujmą całego towarzystwa przekładał nad nie tych którzy nie przestają z niem w ściślejszem porozumieniu i zetknięciu. Obok tych zarzutów pojawiają się także i pomniejsze zaczepki— drobniuchne efemerydy—niektóre zaś ciekawie domyślne a niby dowcipnie złośliwe. Jedni protestują przeciw mniemanemu wyniesieniu prenumeratorów Dziennika ze szkodą prenumeratorów Gazety. Drudzy gniewają się iż korespondent nie umiał przepolszczyć wyrazu francuskiego *l'inconnu*, i pytają naiwnie dla czego ten Pan nie przełożył wyrazu *samotny*. Innym na końcu—snać surowym czcicielom Port-Royalu—zawadził ów berecik pąsowy, czy djadem z gwiazd złożony, w któren fantazja moja ustroiła blade i smętne oblicze Desdemony. Skoro badawczy wzrok miejscowych krytyków sięga nawet tajemnic osobistych, wyznaję, iż intrygująca ich Welleda mogła być młodszą siostrą Laury i Beatryczy, a nawet pożyczyć od nich djademu; ale w każdym razie postać cała w moich oczach przynajmniej, jest tak idealnie wiotka, tak nieziemsko skrzydlata, że przy tych gwiazdach co się palą na jéj skroni, gasną djamenty jubilerskie a wszelki ubior aksamitny płowieje przy blasku téj anielskiéj szaty. I poznać łatwo że to nie mieszkanka naszéj ziemi, a jeśli ziemi koniecznie, to przynajmniéj obiecanéj. (*d. c. n.*)

PRZYJECHALI do WARSZAWY.

H. Niem. Biedrzycki Tomasz ob. z Bronowa. — *H. Pols.* Burhard Karol ob. z Mierzyna. — *H. Sas.* Czacki Feliks hrabia z gubernji Wołyńskiéj. — Czschowski Antoni ob. z Sierzchowy.

WYJECHALI z WARSZAWY.

Bartłomiéj Michał ob. do Brześcia Litewskiego, Bogucki Herakljusz ob. do Żarek, Czarnocki Jan ob. do Wagry, Holyûski Stefan ob. do Cesarstwa, Dmochowski Aleksy ob. do Burzca.

Dziś rano stopni ciepła 11, wczoraj w południe 16. Wysokość wody na Wiśle stóp 10 cali 10.

Do dzisiejszego Dziennika dołącza się Numer 41szy *Przeglądu Rolniczo-Handlowego i Przemysłowego.*

DODATEK.

W Drukarni J. Unger. — Wolno drukować. — Warszawa dnia 11 [23] Maja 1855 roku. — Starszy Cenzor F. Sobieszczański

DODATEK
DO
DZIENNIKA WARSZAWSKIEGO

z dnia 11 (23) Maja 1855 roku, Nru 135.

— Czytamy w *Journal de St. Petersbourg* z dnia 30 kwietnia (12 maja) 1855 r. Nr. 691 co następuje:

Angielscy ministrowie, w odpowiedzi na interpelacye świeże w obu Izbach uczynione, oświadczyli że przedłożą parlamentowi akta Wiedeńskich konferencyi. Jawność przez to dana im, posłuży do sprostowania nie jednego błędnego twierdzenia w tém co Rossyi dotycze.

W tym samym celu, Gabinet Cesarski przesłał legacyom naszym opis zdający sprawę o wypadkach uzyskanych na konferencyach w Wiedniu, jak i o okolicznościach które stanęły zaporą ich postępowi.

Streszczenie to jest przedmiotem poniższego Okólnika, z daty 28 kwietnia.—Dodajemy do niego Okólnik z 26 lutego, w tym dokumencie przytaczany. Przesłany on był do Cesarskich legacyj wkrótce po wstąpieniu na Tron Jego Cesarskiej Mości. Dzienniki zagraniczne treść jego powtórzyły. Uznaliśmy stosownem przedrukować go dla dopełnienia szeregu urzędowych dokumentów, któreśmy już do wiadomości publicznéj podali.

OKÓLNIK.

St. Petersbourg, 28 kwietnia 1855.

PANIE,

Rozprawy konferencyj Wiedeńskich, lubo nie zerwane ostatecznie, są zawieszone, gdyż PP. pełnomocnicy Francyi i Wielkiéj Brytanii oświadczyli, że instrukcye ich zostały wyczerpane.

Dla postawienia legacyj Cesarskich w stanie zdrowego sądzenia o obecnym stanie negocyacyi, uważam za obowiązek skreślić je w całości, podać uzyskane wypadki, i nakoniec wskazać okoliczności, które, bieg ich wstrzymując, powodzeniu ich położyły tamę.

Depesza moja z 26 lutego wskazała wam ducha, w jakim pojęte były instrukcye, któremi zmarły wiekopomnéj pamięci Cesarz Mikołaj, opatrzyć kazał Swoich reprezentantów, w epoce kiedy konferencye Wiedeńskie rozpocząć się miały. Potwierdzone przez Najjaśniejszego Pana Naszego, po wstąpieniu na Tron, zalecenia te wiernie wypełnione zostały przez pełnomocników, powołanych, z rozkazu Jego Cesarskiej Mości, do wzięcia udziału w téj ważnéj negocyacyi. Obejmowały one cztery kwestye:

1. Swobody Księstw.
2. Żeglugę na Dunaju.
3. Przejrzenie traktatu z 1841.
4. Rękojmie religijnych i cywilnych swobód chrześcijańskich ludności podległych władztwu Ottomańskiego Państwa.

Przed wdaniem się w roztrząsanie tych artykułów, pełnomocnicy Rossyi poprzedzili ten rozbiór deklaracyą, formalnie objętą protokułem I. Brzmienie jéj następujące: Książe Gorczakow powiedział: »Po przejrzeniu szczegółów każdéj kwestyi wyświeconém dopiéro zostanie czy możem się porozumiéć, »czy nie. Wszyscy mamy punkt wyjścia wspólny; »spodziewam się, że podobnież mamy i cel wspólny, to jest dojść do powszechnego pokoju, pokoju, »który o tyle tylko trwałym i praktycznie znaczącym »będzie, o ile zaszczytnym dla stron obu. Gdyby »z jakiéjkolwiekbądź strony chciano co do tego pokoju nałożyć Rossyi warunki, z honorem jéj pogodzić się nie dające, Rossya nigdy nie przystanie »na nie, bez względu jak ciężkie wyniknęłyby ztąd »następstwa.«

Taki to punkt wyjścia pełnomocnicy Rossyjscy, stosownie do rozkazu swojego Dworu, jasno oznaczyli, od samego rozpoczęcia negocyacyi. Żaden z członków konferencyi nie zaparł ważności temu oznaczeniu zasady. Owszem, wszyscy kilkakrotnie zaświadczyli, że w myśl ich gabinetów nie wchodzi bynajmniéj podawać wnioski godność Rossyi obrażające. Na mocy tych zapewnień, narady rozpoczęły się 15 marca.

Przedmiotem posiedzeń z 17 i 19 marca było uregulowanie kwestyi Księstw. Rozwiązaną ona została z honorem, prawością, bezinteresownością, jak sobie tego życzył zmarły Cesarz. W dostojnéj myśli Swojéj, głównie miał na sercu utrzymać ludnościom Mołdawii, Wołoszczyzny i Serbii spokojne używanie swobód religijnych i cywilnych, jakie im zapewniła Rossya, ceną krwi własnéj, od wieku przelewanéj za sprawę swoich współwyznawców.

Swobody ich pozostają nienaruszone. Protokóły Wiedeńskie, II i III, posłużyły do utrwalenia ich i zachowania pod zbiorowém poręczeniem wszystkich wysokich stron kontraktujących. Poręczeniem tém, uprzywilejowany zarząd Księstw wchodzi w dziedzinę publicznego prawa Europejskiego. Do téj pory, piecza i nadzór nad wykonaniem zobowiązań przyjętych przez Portę, spadały na samą tylko Rossyę, jako mocarstwo opiekuńcze. Odtąd dzielić ona będzie ten obowiązek z innemi poręczającemi mocarstwami. Wspólność ta obowiązków położy koniec uczuciu rywalizacyi, jakie budził w nich nadzór, przez samą tylko Rossyę sprawowany.

Bardzo długo opinija publiczna podawała ten stan rzeczy nienawiści zagranicy, pod nazwą rossyjskiego *protektoratu*. Tu więc miejsce przypomnieć, że tego wyrazu nie znajdziecie nigdzie w naszych traktatach, ani w traktacie Kainardżi, ani w Bukareszteńskim, ani w Akermańskiéj konwencyi, ani w Adryanopolskim traktacie. Nie szło tedy dziś o usunięcie, z naszych aktów, tego protektoratu, bo ten nie istniał. Rossya, w przeszłości, dała przyrzeczenie zaręczenia pomyślności Księstwom. Adryanopolski traktat potwierdził to przyrzeczenie. Gabinet Cesarski spełnia je dziś jeszcze, i spełniać będzie w przyszłości, skoro, za wspólną zgodą wszystkich mocarstw, stawia swobody Księstw pod formalną sankcyą publicznego prawa Europy.

Z tego stanowiska protokóły Wiedeńskie winny być cenione jako trwała rękojmia bezpieczeństwa, dodana do posad, na których się gruntuje polityczne i narodowe istnienie Dunajskich prowincyj. Gabinet Cesarski przeświadczonym jest, że z prawością dokonał tego rezultatu w dwojakim celu, raz, dla zapewnienia pomyślności tym krainom, powtóre, dla usunięcia z ogólnéj polityki nowych przyczyn nieporozumienia, rywalizacyi i zakłócenia.

W tymże samym duchu Rossyjscy pełnomocnicy traktowali i rozstrzygnęli drugą kwestyę: żeglugi na Dunaju. Była ona przedmiotem posiedzeń z 21 i 23 marca.

Protokółami IV i V. ułożono się zastosować do żeglugi na Dunaju zasady powszechnie zaprowadzone w przedmiocie rzecznych komunikacyj, aktami Wiedeńskiego kongresu. Na mocy tego prawa, komissya mieszana czuwać odtąd będzie nad usuwaniem materyalnych zawad, które tamowały żeglugę, i nie jednokrotnie wywoływały skargi handlu.

Usunąwszy szczęśliwie trudności, jakie przedstawiały pierwsze dwa artykuły, pełnomocnicy wzięli się do zbadania trzeciego, objętego pod nazwą przejrzenia traktatu z 1 (13) lipca 1841.

Gabinet Cesarski spokojnie czekał wykładu widoków, jakie do rozbioru tego przedmiotu mocarstwa zachodnie przedstawią. Do téj pory życzenia ich, rozmaicie objaśniane, czy to przez organa prassy, czy w parlamentowych mowach, nie zostały określone jasno na przedwstępnych zebraniach, odbytych w Wiedniu, 28 grudnia i 7 stycznia. Wtedy reprezentanci Francyi i Anglii ograniczyli się na oświadczeniu, że w oczach ich Gabinetów, przejrzenia traktatu z 1841 celem być ma zupełniejsze wprowadzenie istnienia Państwa Ottomańskiego do Europejskiéj równowagi i położenie kresu przewadze Rossyjskiéj na morzu Czarném. Co się tycze układów w tym względzie, mających się przeprowadzić, pełnomocnicy oświadczyli: »że te zbyt bezpośrednio »zależą od wypadków wojny, aby już teraz można »oznaczyć podstawy do nich.« Jednakowoż publiczne manifestacye we Francyi i w Anglii zdradzały myśl kryjącą się pod temi słowami. Dążyła ona do zburzenia Sewastopola. Nie ma wątpliwości, że według rachuby Gabinetów Londyńskiego i Paryskiego, wojenne działania w Krymie, postępujące razem z dyplomatycznemi naradami, winny były oddziaływać na los konferencyj w Wiedniu.

W chwili ich otwarcia, wypadek nie usprawiedliwił tego przewidywania. To też imie Sewastopola nie zostało wymówionem. Rossya winna to milczenie bohaterskiemu oporowi swoich mężnych jenerałów, oficerów, majtków i żołnierzy. Szlachetne ich poświęcenie było ze wszystkich środków negocyacyi najdzielniejszym. Gabinet Cesarski mieni się szczęśliwym fakt ten przywodząc. W obliczu jego, kombinacye przeciwników naszych inną przybrały formę i nową ozwały się mową. Na konferencyi 26 marca, pełnomocnicy Francyi i Anglii wystąpili z myślą, że dwa mocarstwa pobrzeżne morza Czarnego, winny porozumieć się bezpośrednio względem użyć się mających środków, dla dojścia do *zrównoważenia (pondération)* morskich sił swoich. Wstrzymując się przecież od wyformułowania jasnego i stanowczego w tym względzie wniosku, pełnomocnikom Rossyjskim zostawili wzięcie inicyatywy środków, jakie Cesarski Gabinet osądziłby stosownem wskazać dobrowolnie, w celu zaprowadzenia między poszczególnemi siłami sprawiedliwéj równowagi.

Książe Gorczakow i P. Titow, nie przesądzając zamiarów swojego Dworu, uznali obowiązkiem swoim prosić o decyzyę Jego Cesarskiej Mości Cesarza, co do nowego wejrzenia, w jakiém przedstawiała się trzecia kwestya, obecnie pod rozbiór wzięta.

Tak więc, pod d. 26 marca, narady zostały odroczone aż do odbioru odpowiedzi oczekiwanych z St. Petersburga. Pełnomocnicy Austryi i Rossyi byli zdania, że tymczasem możnaby przejść do zbadania czwartego artykułu, dotyczącego swobód ludności chrześcijańskich na Wschodzie.

Wiecie, że do téj kwestyi uczucie narodowe Rossyi tak ważne i tak wysokie przywiązuje znaczenie, że zmarły Cesarz zalecił reprezentantom Swoim, ażeby ją pomieściły w pierwszym rzędzie w texcie zawrzeć się mającego traktatu. Ani wątpić, że wszystkie mocarstwa uznałyby, zgodnie z Rossyą, wielkość tego interesu, wspólnego całemu Chrześcijaństwu, w objawionym pomienionym celu ubezpieczenia, układem Europejskim, przyszłości ludności chrześcijańskich na Wschodzie, bez różnicy wyznawanego przez nie obrządku.

Pełnomocnicy Francyi i Anglii, z żalem to mówimy, zasięgnąwszy rozkazów swoich Dworów, nie chcieli przejść do badania téj kwestyi, dopóki rozprawy nad 3cim artykułem będą zawieszone. Potrzebne formalności, dla zapisania i wymotywowa-

nia téj odmowy, zajęły VII i VIII posiedzenie, 29 marca i 2 kwietnia.

Posiedzenie IXte, z 9 kwietnia, obrócone było na sprawdzenie pełnomocnictw P. Drouyn de Lhuys i Aali-Paszy. Obecność Francuzkiego ministra spraw zagranicznych, nadając pracom konferencyi nowy stopień ważności, zdawała się wzmacniać nadzieję, że doprowadzone zostaną do spokojnego spraw załatwienia. Nadzieja ta osłabła na posiedzeniach następnych, o których pozostaje mi zdać sprawę.

Dnia 4 (16) kwietnia, pełnomocnicy Rossyjscy odebrali żądane przez siebie instrukcye.

Gruntowały się one na prostéj i prawdziwéj zasadzie: myśl poddania pod przejrzenie traktatu 1841 nie należała do Rossyjskiego Gabinetu. Gotówby on był ze swéj strony odnowić zobowiązania, na mocy których dawne prawo Ottomańskiego Państwa, dotyczące zamknięcia cieśnin, uzyskało sankcyę europejskiego aktu. Mocarstwa Zachodnie objawiły chęć zmienienia tego stanu rzeczy. One więc powinny wziąć inicyatywę wniosków przedstawić się mających, aby dojść do przejrzenia, które, od samego początku, uznały za jedną z przedwstępnych podstaw do układów o pokój.

Zmarły Cesarz, upoważniając Swojego reprezentanta do wzięcia w nich udziału, raczył opatrzyć go w zalecenia dokładne, zatwierdzone przez Jego Cesarską Mość w końcu roku zeszłego, w oczekiwaniu bliskiego otwarcia konferencyi w Wiedniu. Dla większéj jasności, streszczę tu dokładne brzmienie tych instrukcyj: wychodziły one z zasady że Sułtan, jako władca terrytorium przyległego do obu cieśnin Dardanelskiéj i Bosforu, jest mocen zamykać i otwierać przejście na nich. Nie przeciwiały się one wcale otworzeniu morza Czarnego dla flagi obcéj, skoroby Porta sama przyjęła tę zasadę. W takim razie, wyprowadzały ztąd naturalne następstwo zupełnéj wzajemności, ażeby statkom rossyjskim wolno było przepływać temi cieśninami, by wejść na morze Śródziemne, tak jak statki wojenne, pod flagą obcą, miałyby wolność żeglowania po morzu Czarném. Przyjmowały nadto zupełną wolność Sułtana, w sprawowaniu jego praw wszechwładztwa, w wyznaczaniu obcéj marynarce portów tureckich na użytek schronienia i nabierania zapasów żywności. Pod temi warunkami zmarły Cesarz upoważnił ewentualnie swoich pełnomocników do dania przyzwolenia na usunięcie zasady zamknięcia cieśnin.

Wierny myśli Dostojnego Ojca Swego Cesarz Alexander II polecił pełnomocnikom Swoim, ażeby się ściśle trzymali rozkazów w jakie byli już opatrzeni. Uwiadamiając ich o tém Swojém postanowieniu, 29 marca (11 kwietnia) Najjaśniejszy Pan raczył ich upoważnić do prowadzenia narad, zaczętych na posiedzeniu 26 marca i do roztrząśnienia przedmiotu zupełnie, zostawiając przeciwnikom naszym wzięcie inicyatywy przejrzenia, wywołanego przez Mocarstwa Zachodnie a nie przez Gabinet Rossyjski.

Nazajutrz po odebraniu rozkazów Swojego Dworu, Książe Gorczakow i P. Titow, na posiedzeniu Xtém, z 17go kwietnia, zawezwali pełnomocników Francyi i Anglii, aby dali objaśnienia co do zmian, jakie ich Gabinety miały na widoku wprowadzić do traktatu z 1841 r.

Zmiany te były przedmiotem XIgo i XIIgo posiedzenia, z 19 i 21 kwietnia.

Na pierwszém, pełnomocnicy Mocarstw Zachodnich wyłożyli plan między ich Dworami umówiony. Na drugiém, pełnomocnicy Rossyjscy przedstawili przeciw-projekt, ugruntowany na instrukcyach Cesarskiego Gabinetu.

Rozbierzemy ogółowo jeden i drugi.

Pierwszy projekt, odczytany na posiedzeniu 19go kwietnia, składa się z 10 artykułów.

Pierwszy uznaje w zasadzie, że Państwo Ottomańskie będzie mieć udział w korzyściach ugody, ustanowionéj prawem publiczném między różnemi Państwami Europy, zapisuje poszanowanie niezależności i całości tego państwa przez wysokie mocarstwa kontraktujące, i poręcza wspólnie ściśle dochowywanie tego zobowiązania.

Drugi, przewiduje wypadek starcia między Portą a jedném z mocarstw kontraktujących, i zawarowywa, że w takim przypadku, mocarstwo to, przed użyciem siły, postawi inne mocarstwa w możności uprzedzenia tej ostateczności drogami pokoju.

Na te dwa artykuły, Książe Gorczakow i P. Titow, używając rozległości pełnomocnictw, jakie Cesarz udzielić im raczył, nie wahali się dać swoje przyzwolenie. To przyzwolenie, głośno to mówimy, skłonić winno do milczenia wszystkich, którzyby usiłowali jeszcze zwalać na Rossyę zarzut, że chce zakłócić pokój Europy. Po rękojmi bezpieczeństwa, tak swobodnie i tak formalnie danéj, dla utwierdzenia w przyszłości spokoju na Wschodzie, jakiejże pewności żądaćby jeszcze można? Gdy Wiedeńskie protokóły zyskają jawność zupełną, każdy bezstronny dostrzegacz znajdzie w nich dowód dobréj wiary, która kierowała mową pełnomocników Rossyi. Dowiedli jéj i w tém jeszcze zdarzeniu. Istotnie bowiem, wezwani do oświadczenia się co do dążenia Igo artykułu, przywiedzionego powyżéj, wyłożyli, bez uchylania się, bez zastrzeżeń, pobudki niedozwalające Rossyi oddania całości posiadłości Tureckich pod opiekę materyalnéj gwarancyi. Rossya takie tylko przyjmuje zobowiązania, jakie wypełnić jest w stanie. Owóż, kiedy idzie o państwo, którego granice rozpierają się na trzy części świata, i które w łonie swém obejmuje rozmaite żywioły niezgód i nieporządku, których ukrócić nikt nie jest mocen, prawa i mądra polityka nie dozwala żadnemu państwu obciążać się odpowiedzialnością, przechodzącą granice ludzkiéj przezorności zakreślone. Prawdy te wyrażone zostały przez Rossyjskich pełnomocników tak jasno i dobitnie, że intencyom ich zapewne całkowitą oddamy sprawiedliwość powtarzając tu dosłownie ich wyrazy.

Książe Gorczakow powiedział: »Jedna z przyczyn, »dla których odrzucił rękojmię terrytoryalną czynną »dla Państwa Ottomańskiego, leży w trudności do»kładnego określenia jéj granic. Bo zastrzegłszy raz »tę rękojmię terrytoryalną, potrzebaby rozciągnąć ją »do najodleglejszych punktów, jak naprzykład Tunis »i Aden, i wszelką napaść skierowaną na jedno »z tych terrytoriów, przez którą ze stron kontraktu»jących uważać za casus belli. Wzbrania się dać »tak wielką rozległość przyjmowanemu przez się »zobowiązaniu, bo krew Rossyi należy tylko Rossyi. »Nie znaczy to wszakoż, że Rossya ograniczy się »wyłącznie do życzliwych usług. Niezależność Porty »nietylko jest Europejskim, ale i Rossyjskim inte»resem. Gdyby zagrożoną została, Rossya nie by»łaby ostatnią do jéj bronienia. Ale zastrzega sobie »prawo rozważyć, w razie wypadku, czy należy jéj »lub nie użyć materyalnych swoich zasobów.«

Przy takiém zastrzeżeniu i w takich granicach, Rossyjscy pełnomocnicy uznali stosowném przyjąć artykuły 1y i 2gi, na mocy których Ottomańskie Państwo przypuszczoneby zostało do składu ogólnego systemu europejskiéj równowagi. Położywszy tę zasadę, służyć mającą za dopełnienie traktatu z r. 1841, konferencya przeszła do odczytania innych artykułów projektu, przedstawionego przez Francuzkiego ministra spraw zagranicznych.

Artykułem 3cim, dwa mocarstwa pobrzeżne morza Czarnego zobowiązałyby się wzajemnie mieć na tém morzu tylko po cztery okręty, cztery fregaty, z odpowiednią liczbą lekkich statków i okrętów przewozowych nie uzbrojonych.

Artykuł 4ty potwierdza dawne prawidło zamknięcia cieśnin, prócz wyjątków wyłuszczonych w artykułach następnych.

Artykuł 5ty zastrzega każdemu z mocarstw nie kontraktujących, które nie mają zakładu na morzu Czarném, wolność wprowadzania na nie liczby statków równéj połowie sił morskich, jakie każde z mocarstw pobrzeżnych trzymać na niém będzie.

Artykuł 6ty zastrzega, że liczba okrętów liniowych mocarstw kontraktujących, które nie mają zakładu na morzu Czarném, nie będzie mogła być wyższa nad cztery na raz przed Konstantynopolem, w przepływie ich między dwoma cieśninami.

Artykuł 7my zastrzega Sułtanowi wolność otwierania przejść wszystkim siłom morskim swoich sprzymierzeńców, gdyby zagrożony był najazdem.

Artykułem 8ym, dwa mocarstwa pobrzeżne zobowiązałyby się do przyjęcia we wszystkich portach, leżących na morzu Czarném, konsulów, których inne wysokie strony kontraktujące chciałyby tam ustanowić.

Artykuł 9ty dotycze amnestyi, udzielić się mającéj mieszkańcom prowincyj, które były widownią wojny.

Artykułem 10tym, stosunki między Rossyą i Sardynią zostałyby przywrócone na stopę, na jakiéj istniały przed wypowiedzeniem wojny.

Po odczytaniu tego projektu, pełnomocnicy Rossyjscy, nie wchodząc w roztrząsanie artykułów 3—10, zastrzegli sobie oświadczenie się na przyszłéj konferencyi co do sposobu projektowanego rozwiązania.

Szybkość telegraficznych komunikacyj, zaprowadzonych między Wiedniem a St. Petersburgiem, dozwoliła Księciu Gorczakow natychmiast podać do wiadomości Cesarskiego Gabinetu propozycye, sformułowane na konferencyi 19 kwietnia. Od pierwszego wejrzenia, różniły się one wielce od godnéj uwagi definicyi, którą lord John Russell ustanowił 26 marca, jako służyć mającéj za prawidło do rozwiązania zadania, będącego przedmiotem obecnéj narady. Przywiedziemy słowa pełnomocnika Wielkiéj Brytanii, zamieszczone w texcie protokółu VIgo.

»Lord John Russell, przypominając deklaracyę, złożoną na początku negocyacyj przez Księcia Gorczakowa, że nie przystanie na żaden warunek, z ho»norem Rossyi niezgodny, oświadczył, że w oczach »Anglii i jéj sprzymierzeńców, te warunki pokoju »będą najlepsze i jedynie przyjąć się dające, które »będąc najzgodniejszemi z honorem Rossyi, dadzą »zarazem najdostateczniejsze bezpieczeństwo Europie »i najskuteczniéj zapobiegną powrotowi zawikłań, po»dobnych tym, o których załatwienie obecnie chodzi.«

Po tém oświadczeniu, formalnie wyłożoném na konferencyi 26 marca, lord John Russell dziwić się nie może, iż propozycye, d. 19 kwietnia uczynione, nie zostały przez Gabinet Cesarski uznane za *najlepsze i jedynie przyjąć się dające*, że użyjem wyrażenia Angielskiego pełnomocnika. Zaprawdę, określać liczbę okrętów na morzu Czarném, kiedy siły morskie na Śródziemném pozostają bez ograniczenia i kontrolli; otworzyć Francyi i Anglii cieśniny Dardanelską i Bosforu, gdy zamknięte pozostały dla Rossyjskiéj flagi; zawarować wreszcie mianowanie konsulów obcych po naszych portach, tak, że Rząd Cesarski nie byłby mocen odmówić im exequatur, na równi z prawem, jakie Francya i Anglija posiadają na terrytoriach ich panowaniu podlegających — nie były to pewno warunki, mogące zapewnić Europie dobrodziejstwo niewzruszonego i trwałego pokoju. Bo żeby układ między Państwami był długotrwałym, powinien być zaszczytnym wzajemnie. Inaczéj, nie pokój się zawiera, ale podpisuje rozejm.

Uwagi te, w istotnéj prawdzie swéj ocenione, dowiodą ostatecznie, że w dobréj wierze, kombinacye podane przez pełnomocników Francyi i Anglii, ofiarowałyby mniéj trwałe rękojmie dla pokoju Europy niżeli, plan do którego zmarły Cesarz naznaczył podstawę. Otwierał on morze Czarne dowolnie dla flagi wszystkich narodów. Tém ustawało odosobnienie Ottomańskiego Państwa i kładło się kres obawom, jakie w obcych budziła dysproporcya sił morskich dwóch Państw pobrzeżnych morza Czarnego. Przestające być zamkniętém, wracało ono w dziedzinę nadzoru i strzeżenia dostępną wszystkim narodom. Odtąd nikło więc domniemywane niebezpieczeństwo, na które stolica Ottomańskiego Państwa mogłaby być wystawioną przez sąsiedztwo naszych morskich zakładów. Słowem, plan ten, powzięty przez politykę bezinteresowną i przezorną zarazem, byłby, z jednéj strony, dał Europie trwałą rękojmie bezpieczeństwa, gdy z drugiéj, w niczém nie ranił godności Rossyi. Uzyskałaby ona także, z równegoż tytułu, otwarcie dla flagi swojéj cieśnin Dardanelskiéj i Bosforu. Przyjmując ten plan, byłaby dla stron obu wzajemność zupełna, co jest podstawą międzynarodowych stosunków; niewzruszona zasada sprawiedliwości, którą szanuje i zatwierdza uczucie honoru wszystkich krajów.

Przekonaniem tém przejęty, Dostojny nasz Monarcha ponowił reprezentantom Swoim rozkaz, aby poprzestali na wykonaniu tego planu, jaki skreślony im został w instrukcyach, za panowania zmarłego Cesarza.

Komunikacye telegraficzne nadały przesłaniu tego rozkazu szybkość niesłychaną. I tak, plan przedstawiony w Wiedniu 19 kwietnia, zbadany w Petersburgu 20, odrzucony został przez Rossyjskich pełnomocników na konferencyi 21-go.

Wywiązawszy się z tego obowiązku, przedstawili, z rozkazu Dworu swojego, na tém samém posiedzeniu, kontra-projekt, ugruntowany, według ich instrukcyj, na zasadzie otwarcia przystani i wolnéj żeglugi po morzu Czarném.

Na poparcie tego planu, odczytali: 1-o, Memorandum, zredagowane przez siebie, w celu wykazania korzyści kombinacyi przez Gabinet Cesarski proponowanéj, w ogólnym interesie zachowania europejskiéj równowagi; i 2-o, Objaśnienie, obejmujące poczet artykułów, służyć mających do zamienienia tego projektu w formę traktatu. Na żądanie pełnomocników Rossyjskich, dwa te dokumenta dołączone zostały do protokółu XII. Ponieważ świadczą one, w oczach wszystkich przyjaznych mocarstw, o szczerości i wytrwałości usiłowań, jakich Cesarski Gabinet nie przestawał czynić ku dokonaniu dzieła pokoju, wszelkiemi środkami z godnością Rossyi zgadzającemi się, uznaliśmy potrzebném dołączyć te dokumenta do niniejszéj depeszy *(lit. A. i B.)*, ażeby przez to uzupełnić opowiedzenie faktów, z których tak zdaję sprawę.

Z żalem dodajemy, że starania, czynione przez naszych pełnomocników o przyjęcie planu, który zlecono im przedstawić, nie zdołały przełomać przeszkód w jego wykonaniu napotkanych. Pierwszą wzniósł pełnomocnik Ottomański. Oświadczył on: że instrukcye przepisują mu utrzymywać zasadę zamknięcia cieśnin; że Wysoka Porta po wszystkie czasy uważała tę zasadę jako rękojmię swéj niezależności, i żąda jéj zachowania, prócz kilku wyłączeń, które możnaby zawarować. PP. pełnomocnicy Francyi i Wielkiéj Brytanii wzbraniali się rozbierać kontra-projekt Rossyjski, jako ugruntowany na podstawie całkiem instrukcyom ich przeciwnéj. W skutek tego oświadczyli, że nie są upoważnieni wchodzić w roztrząsanie szczegółów tego planu. W konkluzyi, oznajmili, że instrukcye swoje uważają za wyczerpane. Minister Austryacki spraw zagranicznych, poświadczając że jego Dwór jak najserdeczniéj pragnie przywrócenia pokoju, wyraził, że żałuje iż Ros-

sya proponuje zasadę otwarcia morza Czarnego, kiedy inne mocarstwa jednozgodnie popierają zasadę przeciwną, jako potrzebną dla spokojności Europy.

Że jednakowoż nie uważa za wyczerpane rozmaitych sposobów załatwienia, i szczególném zadaniem Austryi być mieni zajęcie się wyszukaniem środków zbliżenia. Spodziewa się tedy, że konferencya zbierze się znowu, skoro który z członków będzie miał nowe propozycye do podania.

Nazajutrz po posiedzeniu 21-go, Lord John Russell opuścił Wiedeń i powrócił do Londynu. Odjazd jego nie położył kresu pracom konferencyi. Wznowiła ona swe narady 26-go kwietnia, na żądanie pełnomocników Rossyi.

Instrukcye ich, upoważniające do dania przyzwolenia Cesarskiego Gabinetu na otwarcie cieśnin, jako na środek prowadzący do powszechnego pokoju, wypływały z myśli że kombinacya, w tym duchu pojęta, aby wykonalną stać się mogła, winna uzyskać poprzednio przyzwolenie Porty, jako władającéj terytoriami do cieśnin przytykającemi. Deklaracya podana przez Ottomańskiego pełnomocnika, na posiedzeniu z 21-go, kładła koniec téj ewentualności. Wtedy więc pozostawało Rossyjskim pełnomocnikom użyć rozległości swoich umocowań, by dojść do nowego rozwiązania, zgodnie z bezpośredniemi interesami Rossyi.

Z samego początku, jakeśmy powiedzieli, Gabinet Cesarski, nie wywołując przejrzenia traktatu z 1841, byłby gotów do odnowienia jego warunków. Jedynie dla wyczerpania środków układu w mocy jego będących, sądził że odpowie życzeniom Gabinetów Londyńskiego i Paryskiego, proponując im otworzyć żeglugę na morzu Czarném dla flagi wszystkich narodów. Gdy wzbraniały się wejść na tę drogę zgody, Gabinet Cesarski zupełnie uwolnionym został od nalegania o to. Owszem, nie jeden powód, zdaniem naszém, przemawiał za zasadą zamknięcia cieśnin, od któréj odstąpić przystawaliśmy, nie w widoku polityki wyłącznéj, ale z bardzo ważnych względów ogólnego interesu.

W położeniu wynikłém dla nas z wypadku konferencyi 21-go kwietnia, pełnomocnicy nasi, uwolnieni od obowiązku bronienia sprawy otwarcia morza Czarnego, odrzuconéj przez naszych przeciwników samych, mieli pole do przedstawienia nowego planu.

Składał się on z dwóch artykułów. Piérwszy utwierdzał dawne prawidło zamknięcia cieśnin. Drugi pozostawiał samą Wysoką Portę najwyższym sędzią wypadków, w którychby interes jéj bezpieczeństwa wymagał wyłączeń od téj zasady i w którychby czuła się obowiązaną wezwać, wedle okoliczności, czy floty mocarstw Sprzymierzonych, czy floty Rossyjskie.

Francuski minister spraw zagranicznych, powtórzywszy oświadczenie, iż instrukcye swoje uważa za wyczerpane, nie sądził się upełnomocnionym do rozbierania projektu obecnie podanego do narady. Pełnomocnicy Ottomańscy wstrzymali się od wyrzeczenia o jego zaletach. Minister spraw zagranicznych Austryi, zanotowawszy tę propozycyę jako akt, z zadowoleniem widział, że w artykule tym, zasada zamknięcia wstawioną została w miejsce zasady otwarcia cieśnin. Sądził daléj, że artykuł 2-gi, zastrzegający dla Sułtana możność przyzywania ewentualnie na pomoc flot obcych i otwierania wyjątkowo cieśnin, może wejść w praktyczne zastosowanie. Propozycya zdała mu się godną wzięcia pod naradę. Zawiera ona żywioły, z których Austrya starać się będzie korzystać dla zbliżenia stron. Lecz w stanie szkicu, w jakim się dotąd znajduje, nie może jéj uważać za podstawę do rozwiązania.

Pełnomocnicy Rossyjscy, ze swéj strony, pragnęli wykazać, że oni to na XII konferencyi podali do protokułu ostatnią propozycyę, zmierzającą do rozstrzygnięcia trzeciego punktu negocyacyj; i że oni to także przedstawili, w tym samym celu, nowe myśli, będące przedmiotem XIII konferencyi. Zakończyli ją wykazaniem, że rozlegle uwolnili się od słowa, projektując tak kilka środków rozwiązania. Oświadczenie to, wyłuszczone przez Księcia Gorczakowa, posłużyło za zamknięcie posiedzenia z 26 go kwietnia. Nazajutrz, Francuski minister spraw zagranicznych opuścił Wiedeń z powrotem do Paryża.

Taka jest treść negocyacyj po datę 16 (28) kwietnia. Dla zachowania temu wyjaśnieniu cechy prostoty i spokoju, jaka przystoi historycznéj relacyi, staraliśmy się usunąć z niego wszelkie uskarżania się. Dość było wykazać fakta, w porządku ich i następstwie, aby was oświecić co do intencyj, jakie Gabinetowi Cesarskiemu przewodniczyły w każdéj z kwestyj podanych na narady. Zbierzmy je tu sumarycznie.

1-sza wynikała z politycznéj rywalizacyi: Cesarz osądził ją z wznioślejszego stanowiska. Rozstrzygnął ją w interesie dobro bytu Księstw, którym pomyślność zaręczyć Rossya przyrzekła. Dotrzymała i potrafi dotrzymać téj obietnicy.

2-ga wiązała się z ogólnemi interesami handlu. Cesarz rozstrzygnął ją na korzyść wolności handlowéj wszystkich narodów.

3-cia dotyczyła nie tylko ogólnéj równowagi, ale dotykała z bliska godności i honoru Rossyi. Tak ją osądził Dostojny nasz Monarcha. Uczucie narodowe całego naszego kraju odpowie temu postanowieniu.

4ta dotyczyła wolności religijnéj, cywilizacyi i porządku społecznego dla całego Chrześcijaństwa. W oczach Cesarskiego Gabinetu, kwestya ta winna stanąć kiedyś na czele traktatu powszechnego pokoju, jako godna uzyskać sankcyę wszystkich Władców Europy. Pełnomocnicy Francyi i Anglii wzbraniali się dotknąć nawet téj kwestyi interesu religijnego, dopókiby sprawa co do żeglugi na morzu Czarném nie została załatwioną.

Po téj uwadze nie pozostaje nam nic więcéj dodać do powyższego opisu.

Upoważniony Pan jesteś przedstawić tę relacyę Gabinetowi, przy którym masz honor być uwierzytelnionym. Osądzi on, z któréj strony jest chęć dojścia z prawością do przywrócenia pokoju. Wyrzeknie także, z któréj strony podniosły się przeszkody, które aż dotąd opóźniły spełnienie tego zbawiennego dzieła. Jeżeli upadnie ono ostatecznie, zerwaniem konferencyj, bezstronna opinija przyjaznych Państw tę przynajmniéj odda Rossyi sprawiedliwość, że przyzna jéj, iż nie szczędziła żadnych usiłowań aby zapewnić powodzenie negocyacyi, przeznaczonéj spełnić głęboko uczute życzenie powszechnego uspokojenia.

Europa rachować może na stateczną i ciągłą troskliwość Cesarza o tę wielką sprawę, skoro nadejdzie godzina, że Boska Opatrzność oświeci sumienie Gabinetów, których nieprzyjaźń nieubłagana w obec żałoby pokrywającéj grób Dostojny, wzywa Jego Cesarską Mość do obrony, z orężem w ręku, bezpieczeństwa i honoru swego kraju.

Przyjm Pan i t. d.

Nesselrode.

ANNEX lit. A.

Memorandum przedstawione przez Księcia Gorczakow i p. Titow.

Gabinet Cesarski Rossyjski, przyjmując »cztery punkta« za podstawę układów, nie ukrywał sobie ich prawdziwego znaczenia, ani też nie myślał wcale je zmieniać.

Myślą zasadniczą, kierującą naradami konferencyj, jest położenie końca stanowisku odosobnionemu Państwa Ottomańskiego i połączenie go z równowagą europejską, wprowadzenie go w prawo publiczne świata cywilizowanego, by mu zapewnić warunki istnienia, mogące dać mu rękojmie bezpieczeństwa i dać Europie rękojmie przeciw nowym powikłaniom.

Wprowadzenie w wykonanie téj myśli, musiało wywołać koniecznie istotne ze strony Rossyi ofiary. Postanowiwszy je ponieść, byle tylko doprowadziły do celu jaki sobie zakładano, Rossya przyjęła szczerze i z prawością nowy program.

Pełnomocnicy Rossyjscy nie potrzebują przypominać w jak rozległy sposób Gabinet Cesarski niedawno go wyformułował. Okólnik p. Hrabiego Nesselrode był tutaj odczytany; zostaje on zapewne w pamięci wszystkich. Przez cały ciąg konferencyj postawa pełnomocników Rossyjskich sumiennie odpowiadała temu programatowi. Skupili wszystkie usiłowania, by go w wykonanie wprowadzić szczerze i z prawością. Rozprawy jakie miały miejsce nad przyszłém położeniem Księstw Naddunajskich, równie jak nad wolną żeglugą na Dunaju, dają tego dowód.

Ograniczając się na usuwaniu z warunków wszystkiego, co tylko mogło przypomnieć obawy i nieufności, które odpierają jako niesłuszne i niesprawiedliwione, pełnomocnicy Rossyjscy co do reszty, bez ograniczeń i ogródek, zgadzali się na wszystkie widoki, dążące do urzeczywistnienia nowego systematu politycznego, który ma na przyszłość kierować Wschodem.

W tym celu nie ulękli się żadnéj ofiary, zgodnéj z honorem i godnością ich Monarchy, mogącéj doprowadzić do celu, jaki osiągnąć zamierzano.

Członkowie konferencyi oddadzą im, spodziewać się tego należy, sprawiedliwość, i uznają, iż wszystkie ich działania miały na celu urzeczywistnienie wspólnéj myśli, tą zaś jest umocnienie położenia Wschodu w taki sposób, by koniec położyć współzawodnictwu wielkich mocarstw.

Tą myślą, z równą abnegacyą kierują się w rozwiązaniu trzeciego punktu. Pragną tylko, aby, dla dojścia do tego, opuszczono nareszcie pole uprzedzeń i stanięto na polu równowagi europejskiéj, obejmującém kwestyę wschodnią.

Z tego wysokiego stanowiska rozbierając zobowiązania wypływające z trzeciego punktu, łatwo będzie dojść do rozwiązania zaszczytnego dla wszystkich i przedstawiającego rzeczywiste rękojmie wszystkim stronom kontraktującym.

Przedewszystkiém wspomnieć potrzeba, że to co nazywać zwykli przewagą Rossyi na morzu Czarném jest wypadkiem natury i ogółu stosunków politycznych pomiędzy obydwoma pobrzeżnemi Państwami. Rossya używała raczéj wyższości znaczenia na skutek przewagi, jaką jéj zapewniły traktaty szczególowe z Państwem Ottomańskiém, więcéj jak na skutek przewagi morskiéj. Wynika to z odosobnienia Porty więcéj jak z jéj niższości na morzu.

Niższość ta nie była wywołaną przez Rossyę; rozwinęła się pod wpływem okoliczności od niéj niezależnych, jak wskrzeszenie Grecyi, bitwa pod Nawarynem, podbój Algieryi przez Francyę, dążenia do niezależności Paszy Egiptu, równie jak Bejów Tunis i Trypolis; te pozbawiły Portę zasobów morskich dość ważnych. Niższość ta nie była wywołana przez Rossyę. Nie była przedmiotem żadnego układu. Mogła ustać gdyby Porta tego pragnęła.

Topograficzne położenie Bosforu, tak korzystne dla uorganizowania systematu obrony niepodobnéj do zdobycia; posiadanie fortec i portów, jak Warna, Sisepolis, Burgas, Trebizonda, etc., korzyść jaką przedstawiała możność skupienia wszystkich swych sił koło trzech bliskich siebie mórz, były i są dotąd ważnemi wyższościami nad Rossyą, jakie Porta posiadała i posiada jeszcze. Rossya bowiem, zmuszona utrzymać siły morskie na czterech morzach, odosobnionych odległościami niezmiernemi, może dać swéj marynarce tylko ograniczony rozwój.

Jeżeli pomimo nieufności, jakie od lat dwudziestu starano się obudzić przeciw Rossyi, Porta nie użytkowała z tych korzyści, czyżby nie postąpiła tak dla tego, iż w rozwoju morskim Rossyi nietylko nie widziała dla siebie niebezpieczeństwa, ale instynktowo przeczuwała niebezpieczeństwa, mogące jéj grozić z innéj strony, a przeciw którym w razie potrzeby siły Rossyjskie mogły jéj służyć za obronę?

Moralnie, równie jak materyalnie, fakta zdawałyby się usprawiedliwiać to ocenienie.

Dziwnie mylne krążyły opinije o niebezpieczeństwach, na jakie flota rossyjska mogłaby wystawić Cesarstwo Ottomańskie.

Marszałek Marmont, dowodząc w swém dziele o Rossyi Południowéj, że z flotą, wprawdzie powiększoną do 30 okrętów, Rossya może według swéj woli zająć Konstantynopol, dwóm błędom dał początek; dla tego, że najprzód siły morskie Rossyjskie na morzu Czarném nigdy nie mogą dojść do téj cyfry bez połączenia ich z siłami Bałtyku, które to połączenie jest niepodobném; powtóre, dla tego, że chociażby podobnie olbrzymi rozwój potęgi morskiéj mógł nastąpić, nie przedstawiałby on jeszcze niebezpieczeństw, których się obawiać zdają. To co dziś ma miejsce w Krymie, dostateczne tego dowodzi.

Fakta rzeczywiste w jeszcze większéj zostają z tém przypuszczeniem sprzeczności. Weźmy naprzykład to co miało miejsce w 1833 r. W owym czasie flota Rossyjska zawija na Bosfor, wojska wysadza na ląd, ale pod jakiemiż warunkami? Oto za pozwoleniem Sułtana i w celu przyjścia jemu w pomoc. Zresztą, używszy wszystkich swych żagli, flota Rossyjska nie mogła wówczas przewieźć jak 10 do 12,000 ludzi. Przyznać należy, iż ta siła ważna jako posiłkowa, byłaby całkiem niewystarczającą, gdyby przybyła w charakterze nieprzyjacielskim.

Od owéj epoki wiele mówiono o rozwinięciu marynarki rossyjskiéj. Pomimo wszystkiego co o tém mówiono, cóż widzimy w dwadzieścia lat późniéj? to jest w 1853 roku? Flota Rossyjska potrzebuje blisko 15 dni do zabrania na okręty, przewozu i wysadzenia na ląd dywizyi piechoty, to jest 15 do 16,000 ludzi, z Sewastopola do Redut-Kale.

Bacząc na bliskość zakładów morskich Rossyjskich, można obliczać co najwięcéj na 20,000 ludzi siłę wojsk do wylądowania, które marynarka Rossyjska na morzu Czarném, w najwyższym swym rozwoju, mogłaby przewieźć na jakikolwiek punkt terytorium Ottomańskiego w przeciągu około trzech tygodni.

Czyż niebezpieczeństwo jest tak wielkie? Czyż usprawiedliwia wzniecone obawy? Czy starając się go uniknąć, nie narażamy się na poświęcenie dla wymarzonego niebezpieczeństwa prawdziwych warunków bezpieczeństwa Wschodu i równowagi europejskiéj?

Niebezpieczeństwa wielokrotnie zagrażały państwu Ottomańskiemu z innych stron jak z Północy. Widziano nawet admirała Sułtańskiego oddającego flotę swego władzcy buntowniczemu wazalowi. Któż może zaręczyć, że fakta téj natury nie powtórzą się znowu?

Zresztą, floty angielska i francuska, wzięte nie razem ale osobno, nie są ani mniéj potężnemi, ani mniéj niebezpiecznemi jak floty Rossyjskie. Chociaż zakłady morskie Francyi i Anglii są bardziéj oddalone, nie są dla tego mniéj zagrażającemi. Europa mniéj może czuwać nad ruchami flot z tych zakładów wypływających.

Dzięki szybkości komunikacyj elektrycznych, mogą one, wypłynąwszy z Tulonu lub z Malty, w chwili

gdy flota Rossyjska opuszczać będzie Sewastopol, przybyć dość na czas, by odeprzéć niebezpieczeństwo Porcie grożące. Ale któż zaręczy, że się nie zjawią kiedykolwiek z równą szybkością, czy to razem czy osobno, przed serajem jako wróg Porty.

Szybkość z jaką flota francuska odpłynęła do Salaminy w 1853, dowodzi materyalnéj tego możności ze strony Francyi. Groźby, jakich tylko co przedtém nie szczędził pan de Lavalette, wykazują możliwość tego moralną. Co do Anglii, wspomnim tylko o pogwałceniu ciaśnin w 1849, pod pozorem burz.

Gdzież szukać pomocy przeciw podobnym zamachom, gdyby morze Czarne rozbrojoném zostało? Gdzież szukać przeciw-wagi, ażeby podobne zamachy z łatwością przedsiębranemi być nie mogły?

Te proste uwagi dostatecznie wykazują iż, jaka bądź forma przyjętą zostanie w przejrzeniu traktatów z 1841, by połączyć Cesarstwo Ottomańskie z równowagą Europejską, utrzymanie na morzu Czarném uszanowanie nakazujących sił morskich Rossyi nie tylko nie mogłoby wzbudzić obaw istotnych, ale byłoby nawet jednym z warunków, koniecznych do zapewnienia, zrównoważeniem sił morskich, które mogą się spotkać na wodach Wschodu, utrzymania nietykalnemi warunków przyjętych w interesie równowagi europejskiéj. Niepodobna tu stawiać zarzutu, iż to byłoby utrzymaniem *status quo* i że skutkiem tego nieustałaby przewaga wywierana przez Rossyą na morzu Czarném.

Wykazano wyżéj, że ta przewaga jest wynikłością odosobnienia Turcyi; ustanie więc z przystąpieniem Turcyi do prawa publicznego europejskiego. Porta zachowałaby nie tylko prawo, posiadane przez nią zawsze, rozwijania swéj marynarki w sposób jakiby za potrzebny uznała, ale zyskałaby jeszcze rękojmię moralną przeciw wszelkiemu atakowi ze strony Rossyi, która niezawodnie nie narażałaby się, dla przedsięwzięcia nader niepewnego, na koalicyę powszechną przeciw sobie z powodu naruszenia przez nią publicznego europejskiego prawa.

Zresztą Rossya, co do siebie, gotową byłaby ofiarować nowe rękojmie przejrzeniem traktatu z 1841, gdy na to Sułtan przystawał.

Układy Rossyi, zawarte wprost z Portą, nigdy nie robiły z morza Czarnego morza zamkniętego. Owszem, traktat Adryanopolski ma zasługę otwarcia tego morza żegludze handlowéj wszystkich narodów bez różnicy.

Zamknięcie ciaśnin dla flag wojennych nie było wypadkiem układów Rossyi z Portą. Wynikło ono jedynie z dawnego prawodawstwa Cesarstwa Ottomańskiego.

Traktat z 1841 posłużył tylko do uznania i potwierdzenia téj zasady, przyjętéj przez Sułtanów jako monarchów wszechwładnych w terrytoryach leżących na brzegach obu ciaśnin.

Wolno im otworzyć przepływ jak wolno im było go zamknąć.

Dopóki ciaśniny były zamkniętemi wynikało ztąd naturalnie, iż żegluga na morzu Czarném była wolną tylko dla statków wojennych dwóch mocarstw pobrzeżnych: Rossyi i Turcyi.

Pełnomocnicy Rossyjscy pierwsi przyznają wolność, jaką Sułtan posiada z prawa i faktu, otwarcia cieśnin fladze wojennéj mocarstw, z któremi Porta w pokoju zostaje, ale wzajemnie otwierając tém samém ciaśniny dla przepływu z jednego morza do drugiego i to na korzyść wszystkich narodów.

Postanowienie podobne, przyjęte za wspólną zgodą w interessie ogólnéj równowagi, może posłużyć do usunięcia niższości względnéj, w jakiéj Porta znajdowała się na morzu Czarném. Może ona być uzupełnioną innemi środki, które są jéj wynikłościami. Przekonani, że warunki przyjęte w tym kierunku powinny spowodować rozwiązanie tak upragnione i dać pokojowi Europy nowe rękojmie bezpieczeństwa, pełnomocnicy Rossyjscy uważają za swój obowiązek odwołać się do uczuć ożywiających członków konferencyj, by skłonić ich do wstąpienia na tę drogę zbawienną i do rozebrania propozycyj ułożonych w téj myśli.

ANNEX lit. B.

Artykuły projektowane przez Pełnomocników Rossyi.

Artykuł ....

Ponieważ wysokie dwory kontraktujące, pragną koniec położyć obawom, jakie mogłaby wywołać nierówność sił morskich obu mocarstw pobrzeżnych morza Czarnego, Jego Wys. Sułtan, aktem dobrowolnym swéj woli wszechwładnéj, zgadza się na zmianę prawidła zamknięcia ciaśnin Dardanellów i Bosforu, uświęconego traktatem z 1 (13) lipca 1841 roku i na udzielenie odtąd bez różnicy flagom wojennym wszystkich narodów wolnego przepływu przez te ciaśniny, by udawać się mogły z Archipelagu na morze Czarne i *vice versa*.

Artykuł ....

Postanowienia, które uregulują przepływ okrętów wojennych ciaśninami i oznaczą punkta i czas stania na kotwicy, będą przedmiotem regulaminu specyalnego, który Wysoka Porta ogłosi wedle potrzeby swego bezpieczeństwa.

Artykuł ....

Regulamin wspomniany w artykule poprzednim będzie jednakowym dla flagi wojennéj wszystkich narodów, zostających w pokoju z Wysoką Portą, a narody te, wezwane do korzystania z niego z najzupełniejszą równością, zobowiążą się zachować go ściśle.

Artykuł ....

Jego Wys. Sułtan zastrzega sobie jednak, ze względu na szczególne okoliczności, zaprowadzić w urządzeniach tego regulaminu, na korzyść wybranéj przez siebie według woli flagi, zmiany wyjątkowe i przechodnie, mające na celu rozszerzyć przywileje téj flagi na czas ograniczony.

Artykuł ....

Na przypadek gdyby (czego niech Bóg chroni), Wysoka Porta znajdowała się sama w wojnie lub widziała bezpieczeństwo swe zagrożoném wojną wybuchłą pomiędzy innemi mocarstwami—Jego Wys. Sułtan zastrzega sobie możność zawieszenia wolnego przepływu przez ciaśniny, czy to całkowicie czy to częściowo, aż do ustania okoliczności, które spowodowały ten środek.

OKÓLNIK.

St. Petersburg 26 lutego 1855 roku.

Panie,

Depesza moja z 18go lutego, doniosła Panu o wstąpieniu na tron Jego Cesarskiej Mości Cesarza Alexandra IIgo.

Miałem honor przesłać Panu zarazem Manifest Cesarski, wydany w pierwszym dniu panowania Naszego Najjaśniejszego Monarchy.

Akt ten objawia głębokie przekonanie, z jakiém Jego Cesarska Mość uznaje ważność obowiązków, do których spełnienia jest powołanym.

Opatrzność Boga nakłada Nań te obowiązki w chwili ciężkiéj próby. Wstępując na tron swych przodków, Cesarz widzi Rossyę uwikłaną w wojnę, jakiéj przykładu na początku nowego panowania roczniki historyi nie przedstawiają.

Nasz Władca Najjaśniejszy przyjmuje tę próbę z zaufaniem w Boga; z uczuciem bezpieczeństwa, jakie w nim budzi niewzruszone poświęcenie Jego ludów; z religijném poszanowaniem dla pamięci swego Ojca ukochanego.

Przyjmuje on w spadku po nim z synowską miłością dwa zobowiązania Dlań święte.

Pierwsze wymaga od Jego Cesarskiej Mości rozzwoju całéj potęgi, jaką Bóg wolą swą w Jego ręce złożył, dla obrony całości i honoru Rossyi.

Drugie nakłada na Jego Cesarską Mość powinność wytrwania w poświęceniu Swéj troskliwości na spełnienie dzieła pokoju, którego podstawy sam Cesarz Mikołaj już zatwierdził.

Wierny myśli, która kierowała ostatniemi działaniami Jego Najjaśniejszego Ojca, Cesarz odnowił pełnomocnictwa i zatwierdził instrukcye, jakiemi zaopatrzeni byli pełnomocnicy Rossyjscy już w miesiącu grudniu, w chwili gdy układy Wiedeńskie rozpocząć się miały.

Zamiary Cesarza Mikołaja będą w ten sposób święcie zachowanemi.

Celem ich było:

Powrócić Rossyi i Europie dobrodziejstwo pokoju.

Utwierdzić wolność wyznania i dobry byt ludności chrześcijańskich na Wschodzie, bez różnicy wyznawanych przez nie obrządków.

Oddać swobody Księstw pod rękojmię zbiorową.

Zapewnić wolną żeglugę po Dunaju na korzyść handlu wszystkich narodów.

Położyć koniec na Wschodzie współzawodnictwu wielkich mocarstw, by przeszkodzić powtórzeniu się nowych powikłań.

Nakoniec, porozumiéć się z niemi co do przejrzenia traktatu, mocą którego uznały one zasadę zamknięcia ciaśnin Dardanellów i Bosforu i dojść w ten sposób do układu dla obu stron honorowego.

Pokój na tych podstawach, kładąc tamę klęskom wojny, ściągnąłby na nowe panowanie błogosławieństwa wszystkich narodów. Ale Rossya czuje głęboko a Europa musi cała uznać, że nadzieja przywrócenia pokoju pozostałaby bezowocną, gdyby warunki układu zawrzéć się mającego przekraczały sprawiedliwe granice, jakie nieodwołalnie nakreśla postanowieniom naszego Najjaśniejszego Władzcy uczucie godności Jego Korony.

Cesarz spokojnie czekać będzie objawienia widoków, które kierować będą polityką Gabinetów, powołanych wraz z Rossyą do rozstrzygnięcia téj kwestyi, tak powszechnego dla całego Chrześcijaństwa interesu.

Nasz Najjaśniejszy Władzca do tych ważnych narad przystąpi z szczerą chęcią zgody.

Taką jest myśl, którą Jego Cesarska Mość rozkazuje mi podać Panu w Jego Imieniu.

Instrukcye ogólne, w które Pan jesteś opatrzony, przepisują Panu kierunek, którego trzymać się będziesz w stosunkach bezpośrednich, jakie utrzymać masz z rządem, przy którym jesteś uwierzytelniony.

Zatwierdzając Pana dziś na posadzie, którą zajmujesz z łaski Jego Najjaśniejszego Ojca, Cesarz liczyć raczy na twą wierność i gorliwość.

Życzeniem Jego jest, żebyś przy wszelkiéj sposobności świadczył postępowaniem swém i słowy o prawości, z jaką Rossya spełnia zobowiązania, opierające się na wierze traktatów; o Jego nieustającéj chęci pozostawania w dobréj zgodzie ze wszystkiemi mocarstwami sprzymierzonemi i przyjaznemi; nakoniec o poszanowaniu, jakie On żywi dla nietykalności praw każdego państwa, równie jak o Jego silném postanowieniu utrzymania i zapewnienia szacunku prawom, jakie Opatrzność Boska powierzyła Cesarzowi, robiąc Go orędownikiem i stróżem narodowego honoru Jego kraju.

Niniejsze pismo zechcesz Pan przedstawić Dworowi, przy którym miałeś honor reprezentować Cesarza Mikołaja, sławnéj i najukochańszéj pamięci.

Nesselrode.

W Drukarni J. Unger.—Wolno drukować.—W Warszawie dnia 11 (23) maja 1855 roku.—Starszy Cenzor F. M. Sobieszczański.